PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 87 — ROK VII. SOBOTA 31 MARCA 1951 ROKU. CENA 10 GR.

Dla pomnożenia siły gospodarczej ludowej ojczyzny

ZOBOWIĄZANIA WŁÓKNIARZY ŁÓDZKICH

na cześć Święta Pierwszomajowego

Hasło, rzucone przez metalowców z Pruszkowa, poderwało do czynu łódzką klasę robotniczą. Z dnia na dzień rośnie i potężnieje fala zobowiązań, jakimi załogi fabryk włókienniczych, odzieżowych, metalowych, pragną uczcić Święto Majowe. Z myślą o obronie pokoju, o wzbogaceniu naszego kraju, z uczuciem wielkiej miłości dla ojczyzny, a jednocześnie solidarności z międzynarodową klasą robotniczą, włókniarska Łódź podejmuje Czyn 1-Majowy.

Onegdaj w wielu zakładach odbyły się uroczyste zebrania, na których robotnicy i pracownicy umysłowi, personel techniczny podejmowali zobowiązania produkcyjne.

ZPB im. Marchlewskiego

W świetlicy zebrała się cała załoga pierwszej zmiany. Zebranie zagaja sekretarz rady zakładowej, **tow. Embrych**, po czym na mównicę wchodzi prządka **tow. Malinowska**. — Dzień 1 Maja, międzynarodowe święto klasy robotniczej — mówi ona — w roku tym obchodzimy w wyjątkowo ostrej walce o pokój. Wszyscy ludzie pracy, przepojeni duchem postępu i miłości ojczyzny, zespoleni w narodowym froncie, podejmują zobowiązania produkcyjne. My również postanawiamy zwiększyć produkcję w kwietniu **od 1 do 5 proc.**

Z kolei zabiera głos **prządka Maria Marciniak** z przędzalni cienkoprzędnej, zobowiązując się w kwietniu wykonywać swą bazę produkcyjną **przeciętnie w 106 proc.** Prządka **Wójcik** wraz z całą swoją grupą zobowiązała się wykonywać **bazę produkcyjną w 110 procentach.**

Kolejno do mównicy podchodzą robotnicy i robotnice różnych oddziałów i odczytują swe zobowiązania. Towarzyszą im burzliwe i entuzjastyczne oklaski. Głos zabiera naczelny dyrektor, tow. **Nowak**, który w krótkich słowach dziękuje załodze za tak liczne zobowiązania. — Przy pomocy całej załogi — mówi na zakończenie — podniesiemy nasz zakład na wysoki poziom. **Na sali rozbrzmiewają długo jeszcze okrzyki na cześć towarzysza Stalina i towarzysza Bieruta. Sta—lin! Po—kój! Bie—rut! — skandują robotnicy.**

Sekretarz organizacji partyjnej, tow. Toma, odczytuje ogólne zobowiązania poszczególnych oddziałów. W kwietniu **przędzalnia cienkoprzędna da ponad plan 1320 kg. przędzy, przędzalnia średnia wykona 6.320 kg. przędzy ponad plan, przędzalnia odpadkowa wykona 1835 kg. przędzy ponad plan.**

Podobne zobowiązania podjęły tkalnia i wykończalnia, które ogółem dadzą państwu **278.060 zł.** oszczędności. W drugim kwartale przędzalnia cienka wyprodukuje ponad **plan 3.990 kg. przędzy**, przędzalnia średnia **19.140 kg. przędzy.** Natomiast tkalnia wyprodukuje ponad plan **29.620 metrów towaru**, zmniejszy ilość **odpadków o 2.700 kg.** oraz braków.

Szereg podobnych zobowiązań podjęły również inne oddziały. **Ogółem zobowiązania całej załogi przyniosą państwu 4.442,343 zł.**

W podjętej rezolucji czytamy między innymi: **„my, ludzie pracy, zjednoczeni we froncie narodowym, w oparciu o przyjaźń naszego wielkiego sojusznika, Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina przyśpieszymy wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego, dzięki czemu wzmocnimy siły światowego obozu pokoju.**

Niech żyje Wódz Światowego Obozu Pokoju towarzysz Józef Stalin!

Niech żyje Wódz Narodu Polskiego towarzysz Bolesław Bierut!

Niech żyje front narodu polskiego w walce o pokój i Plan 6-letni!

Niech żyje 1 Maja — międzynarodowe święto klasy robotniczej!

ZPB im Dubois

W rękach kobiet, zebranych w świetlicy ZPB im. Dubois, szeleszczą kartki papieru, na których każda napisała swoje, albo swego zespołu zobowiązania 1-Majowe. Załoga chcąc uczcić święto klasy robotniczej podejmuje poważne zobowiązania, które wywołują entuzjastyczne oklaski.

Czyściarki z tkalni zobowiązują się podnieść wykonanie baz o 1—3 proc., kontrolerki przeglądać będą o 5 szt. dziennie więcej każda, prządki i tkaczki zobowiązują się podnieść wykonanie baz od 1 do 2 procent. Tow. Albin Przybysz majster zmniejszy postoje w swym zespole **o 0,5**

(Dalszy ciąg na str. 2)

Normy techniczne ułatwią walkę o oszczędnosć węgla

Walka o oszczędne spalanie węgla przybiera stale na sile i obejmuje coraz to nowe zastępy palaczy. Inicjator współzawodnictwa wśród palaczy kotłowych, palacz z Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Wiosny Ludów tow. W. Chajt, przeciętnie w ciągu każdego miesiąca zaoszczędza około 14 ton węgla, który z powodzeniem zużyć można w innych dziedzinach naszej wciąż rosnącej gospodarki.

Wezwanie elektrowni „Szombierki" do współzawodnictwa oszczędnościowego w spalaniu węgla rozszerzyło i pogłębiło dotychczasowe osiągnięcia palaczy kotłowych. Apel załogi kotłowej „Szombierek" zapoczątkował nowy i wspaniały ruch współzawodnictwa oszczędnościowego w kotłowniach.

Nie jest rzeczą przypadku, iż palacze „Szombierek" właśnie po przeanalizowaniu wytycznych VI Plenum KC PZPR wystąpili z konkretnym zobowiązaniem oraz wezwaniem do wszystkich załóg kotłowych w kraju. Załoga „Szombierek" podjęła to wezwanie świadoma tego, że walka o oszczędne spalanie węgla prowadzi do bezpośredniego obniżenia kosztów produkcji.

Na apel „Szombierek" odpowiedziało w naszym mieście dotychczas kilkadziesiąt załóg kotłowych. Wezwanie to m. in. podjęli palacze ZPB im. Stalina, ZPB im. Marchlewskiego, ZPB im. Kunickiego.

Sprawa oszczędnego zużycia węgla staje się więc naczelnym zadaniem każdej załogi kotłowej, każdego palacza.

Podjęta jeszcze w roku ubiegłym przez Prezydium Rządu uchwała specjalnie podkreśliła znaczenie walki o oszczędność węgla oraz zalecała odpowiednim instytucjom opracowanie w jak najkrótszym terminie norm zużycia węgla.

Jednak do tej pory żaden z centralnych zarządów ani też wydziałów energetyki i ruchu przy większych zakładach pracy, nie opracował konkretnych norm zużycia węgla. Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego określił wprawdzie formy współzawodnictwa międzyzakładowego, a inne centralne zarządy jak bawełniany, czy dziewiarski wydały odpowiednie instrukcje podległym sobie komórkom węglowym w zakładach, zalecając im wzmożenie walki o oszczędność węgla. Ale to nie rozwiązuje sprawy, bowiem nigdzie dotychczas nie przystąpiono jeszcze do opracowania szczegółowych norm zużycia, a tymczasem właściwy rozwój tej nowej formy współzawodnictwa uzależniony jest przede wszystkim od szybkiego wprowadzenia odpowiednich norm technicznych.

— Normy — oświadcza na ten temat tow. Kobus — palacz z ZPB im. Harnama — będą szczegółowym sprawdzianem naszych możliwości i osiągnięć. Ja sam na przykład staram się spalać węgiel oszczędnie, ale ciągle nie wiem jeszcze, czy pracuję właściwie i jakie stąd efekty. Dla każdego palacza norma byłaby kontrolą i bodźcem do dalszej, skutecznej walki o oszczędzanie tak cennego surowca, jakim jest węgiel.

Równocześnie powinny ulec likwidacji wszystkie braki i usterki, jakie istnieją jeszcze w wielu zakładach w przewodach rurowych, pomieszczeniach, urządzeniach parowych itd. Na przykład w ZPDz im. Duracza na skutek nieszczelnych urządzeń i niedopasowanych wentyli oraz innych pomniejszych usterek ulatnia się bezproduktywnie około 30 proc. pary. Na skutek nieszczelnych i nieodpowiednich garnków kondensacyjnych w Zakładach Przemysłu Papierniczego w Pabianicach znaczne ilości pary ulatniają się w powietrze. Podobne niedociągnięcia i braki występują w wielu innych zakładach pracy.

Przykłady te świadczą o braku troski ze strony kierownictwa technicznego zakładów o należyte zabezpieczenie wszystkich urządzeń cieplnych, aby zapobiec zbędnemu marnowaniu choćby najmniejszej ilości pary.

Trzeba, aby organizacje partyjne oraz rady zakładowe zwracały większą aniżeli dotychczas uwagę na pracę i potrzeby palaczy i na stan urządzeń kotłowych.

Palaczom trzeba okazać daleko idącą pomoc. Nie wolno bowiem zapominać o tym, że w walce o zmniejszenie zużycia węgla obok palaczy musi wziąć udział cała załoga, wtedy dopiero uzyska się maksimum oszczędności, a co jest z tym bezpośrednio związane — wydatną obniżkę kosztów własnych, która stanowi jeden z zasadniczych warunków realizacji zadań Planu 6-letniego.

Rośnie Czyn 1-Majowy

Ludzie pracy z całego kraju podejmują zobowiązania produkcyjne

Setki ton ponadplanowej produkcji, tysiące złotych dodatkowych oszczędności, poważne oszczędności węgla — oto treść dumnego meldunku złożonego na wspólnym zebraniu całej załogi huty **„KOŚCIUSZKO"**.

„Święto 1-Majowe — powiedział przodownik pracy, mistrz szybkich wytopów Henryk Kowol — **my, robotnicy huty „Kościuszko", powitamy dodatkowymi tonami stali i żelaza. Nasza wydajniejsza praca jest gwarancją zwycięstwa w walce o pokój i Plan 6-letni. W imieniu moich towarzyszy pracy zobowiązuję się do wytopienia w kwietniu 1.600 ton stali ponad plan. Osiągniemy to przedłużając czas pracy pieców martenowskich między remontami sklepień".**

Szereg zobowiązań w różnych zakładach pracy dotyczy upowszechnienia doświadczeń radzieckich stachanowców i racjonalizatorów. Inż. Słomczyński z Zakładów Wytw. Aparatury Precyzyjnej w **ŚWIDNICY** zapozna całą załogę z metodą inż. Kowalewa, by umożliwić powszechne jej zastosowanie od 1 maja br. 54 zespoły produkcyjne z warsztatów mechanicznych **PKP NR 4** postanowiły tak gospodarować surowcami, by jeden dzień w miesiącu przepracować na zaoszczędzonym materiale.

Troska o oszczędne zużycie materiałów wysuwa się na czoło zobowiązań również w wielu innych zakładach pracy. W tym kierunku idą np. wysiłki pracowników PGR i POM, którzy jednocześnie przyspieszają zakończenie wiosennych robót polnych. 12-osobowa brygada traktorzystów z PGR **POGORZAŁA WIEŚ**, zespół Lisewo, pow. Malbork zaorze 50 ha na zaoszczędzonym paliwie i wykona orkę wiosenną w 9 dni zamiast w 15, wykonując 160 proc. normy pracy traktorów.



Majster Wałęski z ZPB im. Dubois, który podjął poważne zobowiązania na cześć 1 Maja.

Z całego świata

— **NOWY JORK.** — W środę zanotowano na giełdzie nowojorskiej gwałtowny spadek kursu akcji. Kurs niektórych akcji w ciągu 15 minut spadł o 2 dolary.

— **LONDYN.** — **Dzisiaj, rozpoczyna się w Wielkiej Brytanii „Tydzień Młodzieży"**, organizowany przez Brytyjską Ligę Młodych Komunistów.

— **RZYM.** — Rząd Stanów Zjednoczonych zagroził rządowi włoskiemu wstrzymaniem „pomocy marshallowskiej". o ile nie zwiększy on, zgodnie z życzeniem Waszyngtonu tempa produkcji zbrojeniowej i przygotowań wojennych.

— **TEHERAN.** — W ostatnich dniach policja teherańska aresztowała wiele osób, które zbierały podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

— **KASSEL.** — Amerykańskie władze okupacyjne wyraziły zgodę na pierwszy po wojnie oficjalny zjazd b. oficerów i żołnierzy znanej hitlerowskiej dywizji „Grossdeutschland", który odbędzie się w lipcu br. w Kassel. W zjeździe weźmie również udział b. dowódca tej dywizji, generał hitlerowski H. von Manteuffel.

— **BONN.** — Zbrodniarze wojenni, generałowie hitlerowscy, Falkenhausen, Reeder i Bertram zostaną w przyszłym tygodniu przyjęci przez Adenauera Wspomniani trzej zbrodniarze zostali uwolnieni z więzienia w Belgii wskutek interwencji amerykańskiej.

Naród chiński wzmaga czujność

wobec knowań imperialistów amerykańskich

Odpowiedź Chińskiego Ludowego Komitetu Walki o Pokój na wojenną deklarację Mac Arthura

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że w odpowiedzi na wojowniczą deklarację Mac Arthura z dnia 24 marca, rzecznik Chińskiego Ludowego Komitetu Walki o Pokój i przeciwko agresji amerykańskiej złożył następujące oświadczenie:

W dniu 24 marca arcyzbrodniarz wojenny Mac Arthur złożył deklarację, która jest obelgą dla narodu chińskiego i narodu koreańskiego. Domaga się on z całą bezczelnością, by przedstawiciele ochotników chińskich i koreańskich wojsk ludowych prowadzili z nim pertraktacje i by podporządkowali się agresorom amerykańskim. **Grozi on narodowi chińskiemu, że Chińska Republika Ludowa zostanie zaatakowana przez amerykańskie i brytyjskie wojska inwazyjne.**

To bezwstydne chełpienie się Mac Arthura, tak samo jak jego poprzednie oświadczenia nie są już nawet śmieszne i mogą zakończyć się tylko kompromitacją.

Mimo to zapowiedź Mac Arthura, że amerykańskie i brytyjskie wojska inwazyjne przygotowują się do bezpośredniego zaatakowania Chin, musi być uznana za znamienną i **naród chiński powinien zwrócić nań baczną uwagę.**

Już na samym początku inwazji, dokonanej w Korei przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i inne kraje, podkreślaliśmy, że celem napastników są Chiny i że w tej sytuacji naród chiński nie może pozostać obojętny wobec wydarzeń w Korei.

Fakty dowodzą obecnie jasno, że dopóki narody zjednoczone nie cofną swej haniebnej rezolucji określającej w sposób oszczerczy Chiny jako „agresora" i dopóki napastnicy amerykańscy i ich wspólnicy nie uznają słusznego stanowiska Chin i innych krajów w sprawie pokojowego uregulowania problemu koreańskiego oraz wycofania amerykańskich sił zbrojnych z wyspy Taiwan, — Mac Arthur i napastnicy amerykańscy będą niewątpliwie starali się przedłużyć agresywną wojnę i rozszerzyć jej zasięg.

Dlatego też cały naród chiński musi zaostrzyć czujność oraz wzmóc świętą walkę i opór wobec Stanów Zjednoczonych, musi okazywać pomoc Korei oraz strzec i bronić bezpieczeństwa ojczyzny dopóki wraz z narodem koreańskim nie wyzwoli całej Korei i nie wypędzi napastników, którzy zamierzają dokonać inwazji Chin,

Wszyscy Chińczycy powinni pamiętać o obeldze, jakiej dopuścili się napastnicy amerykańscy i narody zjednoczone wobec Chin i powinni powziąć stanowczą decyzję prowadzenia walki aż do ostatecznej klęski imperialistycznych napastników w Chinach i w Korei.

Narada tkaczy i majstrów

Przedwczoraj w lokalu Związku Zawodowego Włókniarzy odbyła się zorganizowana przez **Zarząd Główny Zw. Zaw. Włókniarzy i redakcję „Głosu Robotniczego" narada tkaczy i majstrów, poświęcona upowszechnieniu przodujących doświadczeń w walce o 100-proc. wykonanie baz.**

W naradzie udział wzięli tkacze i majstrowie zakładów przemysłu bawełnianego z Łodzi i województwa.

Po krótkich przemówieniach przedstawicieli ZG Związku Włókniarzy, CZPB i „Głosu Robotniczego" rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, w której udział wzięły 33 osoby.

Dyskusję podsumował przewodniczący ZG Związku Włókniarzy **tow. Krzywański.**

Dalszy ciąg dyskusji odbywać się będzie **na łamach „Głosu Robotniczego"**. Na naradzie wybrany został **skład jury, które autorom trzech najlepszych wypowiedzi na temat: „KAŻDY TKACZ MOŻE I POWINIEN WYKONAĆ SWĄ BAZĘ"** — przyzna nagrody po 500 zł.

W skład jury weszli: **z ramienia ZG Związku Włókniarzy — tow. Krzywański, CZPB — tow. Wojtkowski, KŁ PZPR — tow. Mamos, redakcji „Głosu Robotniczego" — tow. Samsonowska, trzej przodownicy pracy: to . Wałęski, majster z ZPB im. Dubois, Janina Jurek, tkaczka z ZPB im. Stalina, Bronisława Beka, tkaczka z ZPB im. Dzierżyńskiego oraz dyr. nacz. Zakładów im. Szymańskiego tow. Przybył.**

Wzmóc walkę młodzieży o pokój

i zjednoczone demokratyczne Niemcy

PRAGA (PAP). — Jak już donosiliśmy, w Libercu odbyła się konferencja młodzieży polskiej, czechosłowackiej i niemieckiej na znak protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Na wniosek delegacji polskiej uczestnicy konferencji uchwalili rezolucję, w której czytamy m. in.:

„My, młodzi Czesi, Słowacy, Polacy i Niemcy, **wyrażamy naszą nieugiętą wolę walki o pokój, walki przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, walki o zjednoczone, demokratyczne i miłujące pokój Niemcy.**

W obliczu postępującej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, **wzywamy młodzież wszystkich krajów europejskich do zwiększenia wysiłków w walce o pokój.**

Naszym wspólnym zadaniem jest stanowcze przeciwstawienie się rosnącej groźbie wojny".

Ambasador A. A. Sobolew u premiera Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz** przyjął w Prezydium Rady Ministrów w dniu 29 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, **p. Arkadija A. Sobolewa.**

Raymonde Dien w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie Związku Młodzieży Polskiej przybyła do Warszawy w dniu 29 bm. **Raymonde Dien, bohaterska bojowniczka francuskiego ruchu obrońców pokoju.**

Konkurs na wspomnienie 1-Majowe

Pragnąc nawiązać do **bohaterskich tradycji łódzkiej klasy robotniczej**, która na przestrzeni d u dziesięcioleci rządów burżuazji polskiej (1918 — 1939) przeprowadzała swe bojowe wystąpienia w **dniu międzynarodowej solidarności mas pracujących**, redakcja „Głosu Robotniczego" ogłasza

KONKURS NA OPOWIADANIE — WSPOMNIENIE

z przygotowań i przebiegu strajków oraz demonstracji 1-Majowych

W konkursie mogą brać udział zarówno organizatorzy jak i uczestnicy przygotowań i wystąpień klasy robotniczej. W opracowaniu należy sięgać do działalności **Komunistycznej Partii Polski, KZMP, Lewicy Związkowej, czerwonych związków zawodowych i innych legalnych i półlegalnych organizacji rewolucyjnych na terenie Łodzi oraz ośrodków przemysłowych województwa łódzkiego.**

Rozmiarów opowiadań nie ogranicza się.

Termin nadsyłania prac upływa **15 kwietnia br.**

Najlepsze opracowania zostaną nagrodzone.

Szczegóły odnośnie składu jury oraz wysokości nagród będą ogłoszone w następnych numerach „Głosu Robotniczego".

* * *

Redakcja apeluje do wszystkich towarzyszy, czynnych bojowników z faszyzmem, organizatorów i uczestników 1-Majowych rewolucyjnych strajków i demonstracji ulicznych robotniczej Łodzi i województwa łódzkiego do wzięcia udziału w konkursie.

Zadania polskiego ruchu związkowego w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni

Streszczenie referatu tow. Kłosiewicza, wygłoszonego na VII Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP) — Dnia 29 bm. rozpoczęły się w stolicy obrady VII Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, na którym zostaną przedyskutowane i wytyczone zadania związków zawodowych na najbliższy okres w walce narodu o pokój i Plan 6-letni.

Obszerny referat, omawiający zadania związków zawodowych w II roku Planu 6-letniego, wygłosił przewodniczący CRZZ, Wiktor Kłosiewicz.

W referacie swoim, przewodniczący CRZZ podkreślił na wstępie, że z doniosłych wytycznych VI Plenum KC PZPR wypływają ważne i odpowiedzialne zadania dla organizacji związkowych.

Po zobrazowaniu sytuacji międzynarodowej, mówca przeszedł do analizy dotychczasowej pracy związków zawodowych, wskazując zarówno na niedomagania, jak i na osiągnięcia ruchu związkowego. W końcowej części przemówienia tow. Kłosiewicz wysunął następujące konkretne zadania:

1 Poważne zadania stawia przed związkami zawodowymi walka w obronie zagrożonego pokoju. Wszystkie organizacje związkowe muszą razem z terenowymi, a także z fabrycznymi komitetami pokoju, brać jak najczynniejszy udział w szerokiej akcji popularyzowania uchwał berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju.

2 Działacze związkowi powinni skierować całą swoją uwagę i energię na jak najszersze włączenie wszystkich robotników i inteligencji pracującej do walki o plan, realizując w ten sposób hasło narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni. Włączenie szerokich mas pracujących do udziału w realizacji planu może i powinno odbywać się przez jak najszersze rozwijanie współzawodnictwa pracy.

3 Należy pamiętać, że współzawodnictwo powinno rozwijać się tylko na drodze świadomie podejmowanych przez robotników, inżynierów, techników, inteligencję pracującą — mobilizujących zobowiązań, które ściśle określają zamierzone przekroczenie planu.

4 Należy pamiętać, że każde osiągnięcie przodujących robotników, nowe ulepszone metody pracy, usprawnienia i pomysły racjonalizatorskie tylko wtedy dadzą pełne rezultaty, jeśli będą stosowane przez jak najszersze masy pracujące. Dlatego też działacze związkowi obowiązani są czuwać nad tym, aby każda nowa inicjatywa robotników została przeniesiona do innych grup związkowych, do innych oddziałów, do innych zakładów i branż.

5 W roku 1951 dokonać musimy zasadniczego przełomu w walce o obniżenie kosztów własnych. Stąd też szczególną opieką należy otoczyć te formy współzawodnictwa, które mają na celu obniżenie kosztów własnych. Musimy dbać o wprowadzenie do zakładów pracy nowej techniki, o jej najszersze stosowanie i jednocześnie stwarzać warunki do najpełniejszego rozwijania myśli racjonalizatorskiej, do zespalania w tym zakresie wysiłków robotnika, inżyniera, technika, majstra, naukowca.

6 W rozwijaniu współzawodnictwa, w walce o wprowadzenie nowych metod pracy należy szeroko opierać się na doświadczeniach radzieckich związków zawodowych, na osiągnięciach przodujących robotników i techników radzieckich.

7 W walce o zwiększenie wydajności pracy należy włączyć wszystkich pracujących do akcji wprowadzenia nowych norm: należy wśród nich upowszechnić współzawodnictwo o przekraczanie tych nowych, słusznych norm.

8 Nasi działacze związkowi muszą wzmóc czujność i wydać nieubłaganą walkę wszelkiemu marnotrawstwu funduszów społecznych, by poprzez oszczędną, racjonalną gospodarkę zapewnić wzrost świadczeń socjalnych, usług kulturalnych i w ten sposób przyczynić się do pełnego wykonania wytycznych partii i rządu w dziedzinie troski o człowieka pracy.

9 Pamiętać musimy, że budowa podstaw socjalizmu w mieście wymaga przygotowania socjalistycznej przebudowy wsi.

Nasze organizacje związkowe muszą zatem szerzej niż dotychczas mobilizować pracujących miast do udzielania pomocy wsi, do utrzymywania łączności ze wsią, do pogłębiania sojuszu robotniczo - chłopskiego.

10 Hasłu narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni powinna być podporządkowana również cała nasza praca kulturalno-oświatowa. W pracy tej będziemy podkreślać sukcesy naszego socjalistycznego budownictwa, sukcesy narodu polskiego, pomnażające siłę naszej ludowej ojczyzny i stanowiące nasz wkład w dzieło utrwalenia pokoju.

11 Pamiętajmy, towarzysze, że działalność związków zawodowych to wielka praca z masami i dla mas. Stąd też wszystkim aktywistom związkowym od męża zaufania począwszy, na działaczach Centralnej Rady skończywszy, obce winny być biurokratyczne formy administrowania i komenderowania, nie wolno nimi zastępować żywej, masowej pracy, polegającej na wychowywaniu i przekonywaniu.

12 Nasi działacze związkowi muszą wiedzieć, że warunkiem powodzenia w każdym działaniu jest — jak wskazywał tow. Lenin — prowadzenie systematycznej kontroli wykonawstwa. Tylko stała kontrola wykonania podjętych uchwał, tylko stała kontrola pracy pozwoli nam na zrozumienie naszych błędów i niedociągnięć, pozwoli nam lepiej je zwalczać i podnosić styl naszej pracy związkowej.

Wielka i historyczna jest walka o pokój i Plan 6-letni, jaką prowadzi pod kierownictwem PZPR naród nasz z klasą robotniczą w pierwszych szeregach.

W walce tej wyrastają i wyrastać będą coraz liczniejsze szeregi bojowników o lepszą przyszłość narodu — o socjalizm.

Budżet rozwoju gospodarczego i kulturalnego młodej republiki radzieckiej - Mołdawskiej SRR

MOSKWA (PAP). — W Kiszyniowie odbyła się sesja Rady Najwyższej Mołdawskiej SRR, na której uchwalono budżet republiki na rok 1951.

Cyfry nowego budżetu świadczą o ogromnej trosce partii bolszewickiej i rządu radzieckiego o rozwój gospodarki i kultury młodej republiki radzieckiej, o wzrost dobrobytu ludności.

64 proc. wydatków budżetowych przeznaczono na cele społeczno-kulturalne. Prawie 4-krotnie w porównaniu z rokiem 1945 wzrosną wydatki na oświatę. Powszechne nauczanie obejmie w roku bież. 435.000 młodzieży.

W Republice Mołdawskiej zbuduje się w br. 180 nowych bibliotek, nowe szpitale, żłobki dziecięce itd.

Strajk we Francji trwa

PARYŻ (PAP) — Ponad 33 tysiące pracowników kolei podziemnej i autobusów paryskich strajkuje nadal, domagając się podwyżki płac i zrównania w płacy z pracownikami prefektury.

Około 10 tysięcy strajkujących manifestowało w środę przed gmachem Ministerstwa Komunikacji, domagając się przyjęcia przez ministra Pinay.



Wespół z hitlerowską żandarmerią i gestapo mordowali bojowników o niepodległość Polski

Zeznania oskarżonych odsłaniają dalsze szczegóły zbrodniczej działalności grupy Popiela

WARSZAWA (PAP). — W drugim dniu procesu kierowników nielegalnego Stronnictwa Pracy — sąd przesłuchał pozostałych oskarżonych **Kwasiborskiego i Bukowskiego**, których zeznania odkryły dalsze szczegóły dywersji i szpiegostwa prowadzonego w **kraju** przez grupę Karola Popiela.

Oskarżony Józef **Kwasiborski**, wiceprzewodniczący nielegalnego Stronnictwa Pracy oraz delegat do władz naczelnych „Unii" w okresie międzywojennym był członkiem Chadecji. Po połączeniu się Chadecji z NPR w 1937 r. w Str. Pracy wszedł w skład zarządu głównego stronnictwa. Kwasiborski opisał szeroko działalność tej części stronnictwa, która po wyzwoleniu prowadziła podziemną robotę, zgodnie z dyrektywami przekazywanymi z Londynu.

Jak wynika z zeznań oskarżonego, **grupa Popiela prowadziła żywą działalność szpiegowską.**

Kwasiborski przyznał również, że z ośrodka zagranicznego przychodziły poważne sumy dolarów, przeznaczonych na rozbudowę sieci szpiegowskiej stronnictwa.

Kwasiborski przeprowadził również rozmowy na temat działalności nielegalnego stronnictwa z dwoma dostojnikami kościelnymi. Tę samą sprawę referował biskupom współoskarżony Bukowski.

Oskarżony w swych zeznaniach usiłuje uchylić się od odpowiedzialności za zbrodniczą i zdradziecką robotę podległego mu tzw. wydziału bezpieczeństwa, denuncjującego do gestapo oraz skrytobójczo likwidującego działaczy niepodległościowych.

Prokurator wnosi tu o ujawnienie dokumentów i raportów wydziału bezpieczeństwa delegatury o skrytobójczych morderstwach na działaczach komunistycznych.

W dokumentach tych czytamy m. in.: „Celem naszym jest rozpracowanie przede wszystkim kierowników ruchu komunistycznego i sparaliżowanie pracy organizacyjnej PPR".

„W ostatnich dniach policja granatowa oraz żandarmeria i gestapo zlikwidowały kilku poważnych członków komuny i rozbiły szereg komunistycznych komórek przy niedwuznacznej naszej pomocy".

Przesłuchiwany następnie osk. **Bukowski Stanisław** — syn b. fabrykanta, zatrudniającego 1.000 robotników i aktywny działacz grupy Popiela, opowiada w swych zeznaniach o różnych machinacjach finansowych.

Bukowski przyznał się również, że otrzymał dolary z zagranicy przewiezione przez emisariusza Tyczyńskiego oraz, że **udzielił poufnych informacji brytyjskiej korespondentce, którą skontaktował następnie z Popielem.**

Odnośnie swej działalności w czasie okupacji Bukowski zeznaje m. in. o swych kolejnych rozmowach ze znanym kolaboracjonistą, prezesem RGO hr. Ronikierem, w czasie których uknuto plan wrogiej w stosunku do ZSRR agitacji wśród jeńców wojennych. **W sprawie tej został wysłany specjalny memoriał do gubernatora Franka.**

Propozycje delegacji radzieckiej służą sprawie zachowania pokoju

Kolejne posiedzenie zastępców ministrów czterech mocarstw

PARYŻ (PAP). — Na środowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw przedstawiciel ZSRR Gromyko, który jednocześnie przewodniczył obradom, zakończył przemówienie rozpoczęte na poprzednim posiedzeniu.

Gromyko podkreślił na wstępie, że przedstawiciele mocarstw zachodnich, występując przeciwko propozycjom radzieckim, powtarzali **nieuzasadnione i wyświechtane argumenty.** Utrzymywali oni, iż propozycje radzieckie nie mogą być umieszczone na porządku dziennym, gdyż rzekomo przesądzają decyzję Rady Ministrów i że dlatego należy przyjąć propozycje trzech mocarstw.

Delegacja radziecka — powiedział Gromyko — stwierdziła już, że umieszczenie propozycji trzech mocarstw na porządku dziennym sesji Rady Ministrów oznaczałoby rozwiązanie rąk rządom tych mocarstw w realizowaniu ich polityki remilitaryzacji Niemiec i odrodzenia militaryzmu niemieckiego. **Każde oświadczenie, złożone tu w obronie propozycji trzech mocarstw, każdy sprzeciw wobec propozycji radzieckiej w sprawie demilitaryzacji Niemiec przekonuje nas coraz bardziej, że doszliśmy do słusznego wniosku.**

Delegacja radziecka — stwierdził Gromyko — nadal uważa za nieuzasadnione zastrzeżenia przedstawicieli trzech mocarstw wobec propozycji delegacji radzieckiej o włączeniu do porządku dziennego sprawy demilitaryzacji Niemiec jako odrębnego i samodzielnego punktu, a to **ze względu na wagę i aktualność tego zagadnienia.** Niemniej jednak, pragnąc ułatwić osiągnięcie porozumienia w sprawie porządku dziennego, delegacja radziecka uznała za możliwe zgłosić nową propozycję w następującej redakcji:

„Rozpatrzenie przyczyn istniejącego w Europie napięcia międzynarodowego oraz środków, niezbędnych dla zapewnienia rzeczywistego i długotrwałego polepszenia stosunków między Związkiem Radzieckim, Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją, włączając następujące zagadnienia: o demilitaryzacji Niemiec, o redukcji sił zbrojnych USA, ZSRR, Anglii i Francji oraz w związku z tym rozpatrzenie istniejącego poziomu zbrojeń i sprawy rozciągnięcia kontroli międzynarodowej nad przeprowadzeniem redukcji sił zbrojnych: o innych środkach, mających na celu usunięcie groźby wojny i obawy przed agresją, o wykonaniu istniejących układów, zobowiązań i porozumień czterech mocarstw".

Zgłaszając tę propozycję — powiedział Gromyko — delegacja radziecka chciałaby wyrazić nadzieję, że nie wzbudzi ona zastrzeżeń ze strony trzech mocarstw.

Zobowiązania włókniarzy łódzkich

(Dokończenie ze str. 1)

proc. Przewodnicząca rady kobiecej **tow. Kruszewska uszyje 3 pasy na przewijarki tarczowe.** Majster z tkalni **Łuszczyński** zobowiązuje się podnieść **ilość o 2, a jakość o 5 procent. Tow. Suszkiewicz** w imieniu grupy remontowej zobowiązuje się ustawić i wyremontować maszynę krzyżówkę do dnia 1 Maja.

Wszystkie oddziały produkcyjne dadzą ponadplanową produkcję na **ogólną sumę 1.179.571,92 zł.** zaś palacze w kotłowniach zaoszczędzą paliwa **na sumę 4.430 zł.**

Zakłady im. Marcina Kasprzaka

Pod hasłem walki o pokój i przedterminowe wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego robotnicy Zakładów im. Kasprzaka podejmowali zobowiązania na cześć 1 Maja. Wartość ponadplanowej produkcji wyniesie 104 tys. zł. Wszystkie oddziały zobowiązały się podnieść wydajność **pracy** i **jakość** produkcji o 1 **proc.**

ZPW im. Gwardii Ludowej

Zespół młodzieżowy **ob. Wielogórskiego** wyprodukuje w kwietniu przędzy ponad plan na sumę ponad 5 tys. zł. Przędzalnicy podniosą jakość swej produkcji o 1 proc. Pracownicy pralni zaoszczędzą na mydle około 3 tys. zł. Pracownicy czesalni wełny i argony podniosą wydajność o 3 proc. Ogólna wartość zobowiązań wynosi ponad 1 miln. zł. **Zmniejszenie ilości odpadków przyniesie ponad 10 tys. zł. oszczędności.**

Zakłady im. Stefana Okrzei

Zobowiązania robotników **Zakładów Wyrobów Filcowych im. Stefana Okrzei,** podjęte dla uczczenia dnia 1 Maja, przyniosą państwu 122.929 zł. oszczędności. **I tak oddział skór postanowił plan produkcyjny na kwiecień br. wykonać w 111 proc. oddział strzyżalni w 113 proc., robotnicy oddziału filcarni w 115 proc.**

Oddział folowni zobowiązał się **plan kwietniowy wykonać w 120 proc., a półroczny do dnia 20 czerwca br. tj. o 9 dni przed terminem.**

Ponadto szereg robotników podjęło zobowiązania indywidualne. Między innymi tow. tow. **Sibilski i Buczkowski** dzienne plany produkcyjne **będą wykonywać w 120 proc.,** a ob. **Rutkowska** zwiększy swą produkcję **o 2 proc.**

NA POMOC dla dzieci koreańskich

Słuchacze IV kursu sekretarzy KP i instruktorów KW przy KC PZPR złożyli na pomoc dla dzieci z Korei sumę zł. 1.606,60.

O istocie konferencji panamerykańskiej

Dnia 26 marca rozpoczęła się w Waszyngtonie konferencja ministrów spraw zagranicznych wszystkich państw zachodniej półkuli. Konferencja zwołana została przez Stany Zjednoczone. Jej oficjalnie stwierdzonym celem jest zorganizowanie polityczne i gospodarcze państw Ameryki Łacińskiej w sposób najlepiej odpowiadający wymaganiom przygotowującego agresję wielkiego kapitału USA. Pierwszy punkt porządku obrad konferencji brzmi: „Kwestia produkcji i dystrybucji dla celów zbrojeniowych oraz problem zaspokojenia wewnętrznych potrzeb gospodarczych krajów południowo-amerykańskich", drugi mówi o zacieśnieniu „współpracy politycznej i wojskowej", a trzeci o jednolitym zwalczaniu „komunizmu", to znaczy ruchu pokojowego. W niniejszym artykule zatrzymamy się nad pierwszym z wymienionych punktów obrad konferencji.

Kraje Ameryki Łacińskiej z gospodarczego punktu widzenia stanowią dziś kondominium amerykańskie. Wpływy brytyjskie i niemieckie, bardzo znaczne przed wojną, zmniejszyły się gwałtownie i **utracone przez te dwa kraje imperialistyczne pozycje przejęli Amerykanie.** Od chwili zakończenia wojny, prywatny kapitał USA dokonał w krajach Ameryki Łacińskiej inwestycji na sumę 1,8 miliarda dolarów. Ponadto w formie kapitału rządowego napłynęło tam 240 milionów dolarów z opanowanego przez Amerykanów Banku Międzynarodowego oraz 590 milionów dolarów z Banku Eksportowo-Importowego, będącego agencją rządu USA. **Łączne inwestycje prywatnego kapitału USA w Ameryce Łacińskiej wynoszą obecnie niemniej niż 5 miliardów dolarów i stanowią 40 proc. wszystkich bezpośrednich inwestycji tego kapitału zagranicą.**

Kapitałowe inwestycje amerykańskie **mają w Ameryce Łacińskiej charakter specjalnie rabunkowy.** Ograniczają się one niemal całkowicie do dziedzin produkcji surowców. Stosunkowo drobne inwestycje w transporcie przeznaczone są na zaspokajanie potrzeb, związanych z eksportowaniem wydobywanych surowców. W okresie powojennym najsilniej wzrosły lokaty kapitału północno-amerykańskiego **w Wenezueli i Brazylii.**

Jeśli chodzi o Wenezuelę, kapitał amerykański panuje nad 70 proc. tamtejszej produkcji ropy naftowej. Wenezuela jest największym eksporterem ropy ze wszystkich państw świata kapitalistycznego i jak stwierdził oficjalnie zastępca Achesona dla spraw Ameryki Łacińskiej, Miller, posiada dla Stanów Zjednoczonych tym większe znaczenie, że na wypadek wojny ma być głównym źródłem zaopatrzenia floty i armii USA. Ostatnio monopoliści amerykańscy zainteresowali się również pokładami rudy żelaznej w tym kraju.

W Brazylii — ruda żelazna — a ocenia się, że Brazylia posiada najbogatsze złoża ze wszystkich państw kapitalistycznych — **należy całkowicie do dwóch największych koncernów stalowych USA.**

Jeszcze inny przykład penetracji amerykańskiej, to działalność koncernu amerykańskiego pod niewinną nazwą United Fruit („Zjednoczony Owoc"). **Trust ten rządzi Kubą i wszystkimi krajami Ameryki Środkowej.**

Konsekwencją opanowania krajów Ameryki Łacińskiej przez kapitał USA **są powszechnie znane objawy kolonizacji.** Nieproporcjonalna rozbudowa produkcji surowcowej nie wiąże się z rozwojem przemysłu przetwórczego. Surowiec eksportowany jest do USA. W chwili obecnej, według oceny Chase National Bank, 40 proc. surowcowego zaopatrzenia USA pochodzi z Ameryki Łacińskiej.

Eksploatacja surowcowa wiąże się z **olbrzymim wyzyskiem klasy robotniczej kolonizowanych krajów.** W Chile robotnicy w kopalniach miedzi, należących do Anaconda Copper, zarabiają mniej niż jedną piątą tego, co robotnicy tejże gałęzi produkcji w Stanach Zjednoczonych. Rynki Ameryki Łacińskiej zalewane są przez gotowe wyroby z USA, a miejscowy przemysł z trudem wegetuje.

Rozpętana przez kapitał amerykański akcja zbrojeniowa zmienia niektóre formy wyzysku krajów Ameryki Łacińskiej jednocześnie wyzysk ten zaostrzając.

Jeden z największych banków USA, Chase National Bank, opublikował ostatnio memoriał, nawołujący do zwiększenia inwestycji USA w Ameryce Łacińskiej. Bank wskazuje przede wszystkim na konieczność zwiększenia dostaw surowcowych z tych krajów do USA. Tygodnik „Bussines Week" dowodzi, że w ciągu najbliższych 10 lat kapitaliści amerykańscy powinni ulokować w Ameryce Łacińskiej 8 miliardów dolarów, a „New York Times" pisze już o 16 miliardach. To samo pismo wskazuje, że tak wielkie lokaty kapitałowe wymagać będą „specjalnych gwarancji" i że układy w tej sprawie powinny być realizowane w ramach t. zw. czwartego punktu Trumana, odnoszącego się, jak wiemy, oficjalnie do krajów kolonialnych.

Kraje Ameryki Łacińskiej na konferencji w Waszyngtonie domagają się zwiększenia dostaw urządzeń przemysłowych z USA, co umożliwiłoby im zorganizowanie produkcji przemysłowej u siebie. Na to jednak odpowiedział już wiceminister Miller, stwierdzając, że **Stany Zjednoczone tylko o tyle gotowe są eksportować środki produkcji do Ameryki Łacińskiej, o ile otrzymają pewność, że będą tam one zainstalowane dla „wspólnych celów obronnych".** W odpowiedzi na alarm o presji inflacyjnej w Ameryce Południowej — a według ostatniego raportu ONZ, **wzrost cen w tych krajach od chwili wybuchu wojny koreańskiej wynosi od 7 do 18 proc. — Miller zalecił wprowadzenie większych podatków, ograniczenie polityki kredytowania produkcji pokojowej oraz wprowadzenie racjonowania. Innymi słowy, Miller zaleca przerzucenie całego ciężaru walki z inflacją na barki pracujących.**

Realizacja achesonowskich zaleceń w Ameryce Południowej nie będzie jednak łatwa. **Pierwsze sygnały oddźwięku fali zbrojeniowej w Ameryce Łacińskiej, to wielkie strajki w Chile w czasie trwania tam sesji Rady Społeczno-Ekonomicznej ONZ oraz rozruchy głodowe w Brazylii, gdzie bezrolni i małorolni chłopi organizują pochody do miast pod hasłem: „Chleba, ziemi i pracy".** Zaostrzająca się walka klasowa w Ameryce Łacińskiej musi w takich warunkach stać się głównym elementem rozsadzającym spoistość panamerykańskiego bloku agresji.

K. WOLICKI

Sabotażyści akcji siewnej przykładnie ukarani

Przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi na sesji wyjazdowej w Kutnie rozpatrywana była w dniu 28 bm. sprawa karna przeciwko dwom pracownikom POM w Bedlnie, **Jerzemu Owczarczykowi,** sprawującemu funkcje kasjera i księgowego, oraz **Stanisławowi Stelmachowiczowi,** brygadziście.

Kasjer Owczarczyk, wyliczając traktorzystom należność za przepracowane dniówki, nie wypłacał im pełnej kwoty, lecz znaczną jej część przywłaszczał sobie. Ponadto nie odprowadzał do kasy otrzymanych opłat za pracę maszyn w polu. Nadużycia te popełniał przy współudziale Stelmachowicza.

W chwili obecnej, kiedy wieś kroczy ku socjalizmowi, nadużycia w POM, w niecny sposób krzywdząc traktorzystów, podrywają zarazem zaufanie do POM wśród małorolnych i średniorolnych chłopów.

Uznając winę oskarżonych, Sąd w trybie doraźnym skazał Jerzego Owczarczyka na 5 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na 3 lata oraz Stanisława Stelmachowicza w trybie postępowania zwykłego na półtora roku więzienia i pozbawienie praw obywatelskich oraz honorowych na 2 lata.

Imperializm amerykański wróg narodu polskiego

Imperialiści amerykańscy byli zawsze wrogami Polski, byli zawsze przeciwni rozwojowi naszego państwa, które było dla nich tylko obiektem przetargów ścierających się interesów kapitalistycznych, jednym z narzędzi w rozgrywce imperialistycznej i bazą wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu. W tajnych protokółach Rady Czterech (Wilson, Clemenceau, Lloyd George, Orlando) z okresu Traktatu Wersalskiego znajduje się wiele dokumentów, świadczących o wrogim stosunku amerykańskich imperialistów do Polski. St. Roecker, specjalny komisarz Departamentu Stanu i szef biura prasowego delegacji amerykańskiej na Konferencji Wersalskiej, tak pisze w komentarzu do tych protokółów: „Polacy mieli być użyci do powstrzymania bolszewizmu... do wszystkiego, tylko nie do zbudowania zdrowego polskiego państwa".

Stanowisko to potwierdza również amerykański generał F. J. Kernan, w swym tajnym raporcie do Wilsona z 11. V. 1919 roku.

„Jest naprawdę jednym z tragicznych wydarzeń na konferencji pokojowej, że słuszne prawa i interesy Polski... musiały być zamącone, a nawet utopione w egoistycznych, kolidujących ze sobą interesach i zamierzeniach wielkich mocarstw. Ale Polska była zawsze tragiczną postacią w historii, wielce nadużywaną".

Czy to nie dosyć jasne? Czy na tle choćby tych wypowiedzi nie jest zrozumiałe stanowisko ówczesnego prezydenta USA, Wilsona, w sprawie Śląska? W latach burżuazyjnej Polski, gdy imperializm amerykański swobodnie buszował na rynku polskim, Polska — używając słów generała Kernana — „nie była nigdy popieraną". Po wojnie, gdy Polska obaliła władzę burżuazji, zdradzającej interesy narodu polskiego w imię interesów imperialistycznych, wrogość do Polski ujawniła się w formie ataku na granicę Polski, popierania band szpiegostwa i w formie dyskryminacji w stosunkach gospodarczych.

Któż zainicjował jeszcze w 1946 roku hitlerowską kampanię rewizjonistyczną, kto dał pierwszy podnietę i obudził nowe nadzieje na nowy „Drang nach Osten", jeżeli nie mr. Byrnes, poprzednik Achesona na stanowisku szefa Departamentu Stanu USA? Jakby na urągowisko wybrał Byrnes do swych prowokacyjnych wystąpień przeciwko naszym granicom zachodnim miasto Stuttgart, drugą po Norymberdze Mekkę hitleryzmu, dawną siedzibę hitlerowskiego Instytutu Zagranicznego. I dzień ataku przeciwko naszym interesom narodowym był odpowiednio wybrany: było to akurat w dniu, w którym 10 lat wcześniej Hitler nadał Stuttgartowi miano „miasta Niemców zagranicznych".

Któż to, jak nie imperialiści amerykańscy troskliwie i pieczołowicie baczą, aby przesiedleni z terenów Polski Niemcy nie wrośli w ziemie niemieckie, aby stanowili trzon armii agresji wymierzonej przeciwko Polsce? I któż to, jak nie oni przyklaskują antypolskim wystąpieniom Adenauerów i Schumacherów, którzy głoszą wojnę „na wschód od Wisły i Niemna"?

Dla odrodzenia militaryzmu i faszyzmu potrzebni są Amerykanom hitlerowscy specе dawnego Wehrmachtu i byli kierownicy wojennego przemysłu Hitlera. Dlatego hitlerowscy zbrodniarze wojenni wszelkiego autoramentu cieszą się taką opieką amerykańskich podżegaczy wojennych. Dlatego też, naruszając własne zobowiązania i zasady prawa międzynarodowego, amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech odmówiły wydania rządowi polskiemu hitlerowskich morderców narodu i burzycieli Warszawy, jak Gruppenführera SS gen. H. Rheinefartha, czy Bacha.

Czynią to mimo solennych zapewnień amerykańskiego generała Taylora, który na procesie norymberskim powiedział, że „odpowiedzialni za zburzenie Warszawy winni być wydani Polsce i osądzeni przez sądy polskie".

B. gubernator amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, osławiony gen. Clay, zawiadomił Polską Misję Wojskową w Berlinie, że „Rheinefarth i Bach nie mogą być wydani, bo są potrzebni naszym ludziom". Prawdę powiedział Clay. Hitlerowscy zbrodniarze wojenni jak Guderian, Rheinefarth, Mannstein, Bach itp. są rzeczywiście potrzebni Amerykanom do organizacji zbrojnych hord neohitlerowskich.

Ta sama wrogość amerykańskich imperialistów ujawniła się w stosunku do starań rządu polskiego o restytucję mienia polskiego, znajdującego się w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Amerykańskie władze okupacyjne nie wydały zagrabionego przez hitlerowców majątku polskiego, powołując się na hitlerowskie akty konfiskaty z września 1939 roku, wymierzone przeciw obywatelom polskim. Na podstawie tych aktów hitlerowcy oddali zagrabiony majątek polski niemieckim powiernikom. Amerykańscy grabieżcy usankcjonowali akty gwałtu i kradzieży mienia polskiego, dokonane przed 12 laty przez ich obecnych hitlerowskich sojuszników. Nawet w drobnych sprawach uwidocznia się gangsteryzm amerykański. Rasowe konie, wywiezione przez hitlerowców do strefy amerykańskiej, mimo metryk polskich i przedstawionych dowodów, zostały przez tych gentelmanów amerykańskich przewiezione do Ameryki jako „łup wojenny".

Osobnym rozdziałem jest **organizowanie i finansowanie band dywersyjnych i siatek szpiegowskich przez amerykańską dyplomację z ambasadorem Bliss Lane na czele.** Obok dywersyjnego działania przy jawnym pośrednictwie Mikołajczyka, który zakończył swą karierę sromotną ucieczką przy pomocy „dyplomatów" amerykańskich, gdy naród polski zdemaskował agenturową rolę „wodza chłopów z Marszałkowskiej", amerykańscy imperialiści bezpośrednio maczali ręce we wszystkich ohydnych aferach dywersyjno - szpiegowskich.

Proces WRN i WIN (Niepokulczycki, Mierzwa, Lipiński, Pużak, Doboszyński i inni), proces „Cecylii" i proces Robineau — że tylko wymienimy najważniejsze — odsłoniły zaciętą **wrogość imperialistów amerykańskich, którzy posługiwali się do swych zbrodni zdrajcami narodu polskiego.** Specjalną rolę w swych planach wyznaczali sekcie „Świadków Jehowy", mającej centralę w Stanach Zjednoczonych. „Świadkowie Jehowy" jawnie występowali przeciwko walce narodu polskiego o pokój, co ujawniło się ze szczególną siłą podczas zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Ale przede wszystkim zadaniem ich było przekazywanie fotografii obiektów wojskowych i zdobywanie dla wywiadu amerykańskiego wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową.

Dyskryminacja gospodarcza imperialistów amerykańskich w stosunku do Polski jest inną formą walki przeciwko naszej niezawisłości narodowej. We wrześniu 1950 roku amerykański minister handlu, Charles Sawyer, na konferencji eksporterów amerykańskich podał wiążącą ich wiadomość, że należy „wzmocnić w sposób drakoński kontrolę towarów do Europy Wschodniej", w tej liczbie do Polski i że „Departament Handlu w ścisłej współpracy z Departamentem Stanu uczyni wszystko, by kraje Europy Zachodniej prowadziły identyczną politykę eksportową, jak Stany Zjednoczone".

Wskutek tej dyskryminacji gospodarczej powstała w Europie sytuacja, którą dosadnie charakteryzuje wypowiedź Andera Frihagena, przewodniczącego Kom. Ekonom. ONZ dla Europy na konferencji ekspertów ekonomicznych i stałych delegatów Komitetu: „powiększająca się stagnacja w stosunkach handlowych Zachodu ze Wschodem drogo kosztuje narody Europy i Stany Zjednoczone".

Takie jest oblicze amerykańskiego imperializmu — wroga narodu polskiego. Takie są metody amerykańskiego imperializmu pokumanego z hitlerowcami i odwetowcami zachodnio-niemieckimi.

L. KOCHAŃSKI

Jan Koprowski

Listy Dzierżyńskiego

Czytasz listy i myślisz:
jakie było to serce,
które o Warszawie i Wiśle
powtarzało w więzieniu wiersze,
którego nie mogły kraty,
m grube, kute żelazo
oddzielić od ludzi i świata,
od partii, cierpień i razów.

Czytasz listy do siostry Aldony
z Cytadeli Warszawskiej z Siedlec.
Czytasz listy i wiesz, że one
zawsze wolne i niepodległe.
Nic nie mogło zdusić, złamać
tego serca, które biło
dla wolności. I była pamięć
o niewoli i była miłość.

Jest w tych listach wiek historii:
lata pracy, walki, nadziei;
zesłanie w Kajgorodskoje,
syberyjskie śniegi, zawieje,
Litwa pełna dzieciństwa. Potem
SDKPiL i spisek,
dużo trudu, ofiar tęsknoty,
o których mówią te listy.

Czytasz listy i widzisz: Kraków,
a w Krakowie robotnicy, partia,
Tajne druki, surowy zakon,
sprawa, która poświęceń warta.
Widzisz Łódź i ulicę Piotrkowską,
po niej w piątym przechodził Feliks.
Czoło gryzła choroba i troska,
ale ludzie nic nie wiedzieli.

Czytasz listy i myślisz:
to jego sprawiło serce,
że dziś możesz o Warszawie i Wiśle
poematy pisać i wiersze.
Że w kraju ojczystym, który
nowe drogi, mosty przerzuca,
płyną pieśni, rzeki i chmury
i pierwsza ludowa rewolucja.

Laureaci Nagród Stalinowskich

Fiodor Gładkow

Nazwisko Fiodora Gładkowa wywołuje w Polsce osobliwe reminiscencje. Czytelnicy starszych pokoleń nie bez wzruszenia wspominają jego przepiękną powieść „Cement", która należała do niewielu dzieł literatury radzieckiej, przetłumaczonych na język polski za czasów sanacyjnych.



„Cement" krążył z rąk do rąk nie tylko u nas w kraju. Przetłumaczony na kilkanaście języków, czytany był gorączkowo i z przejęciem w całej niemal Europie. Książka ta nie była „lekturą", była przeżyciem, zapowiedzią innego świata. Takie oto wspomnienia odżywają w pamięci na wiadomość o przyznaniu Gładkowowi Nagrody Stalinowskiej.

Fiodor Gładkow urodził się w 1883 roku w rodzinie biednego chłopa w saratowskiej guberni. Jego dzieciństwo upłynęło w nędzy i ciężkiej pracy. Naukę zdobywał przezwyciężając olbrzymie trudności materialne i życiowe. W r. 1901 zetknął się z Gorkim, który wywarł ogromny wpływ na ukształtowanie się jego indywidualności pisarskiej. Udział w ruchu rewolucyjnym, praca nauczycielska, zesłanie, to dalsze etapy życia Gładkowa. Po Rewolucji Październikowej bierze udział w wojnie domowej, a po rozgromieniu kontrrewolucji, podejmuje pracę literacką.

„Cement" ukazał się w roku 1925 i stał się doniosłym wydarzeniem w rozwoju literatury radzieckiej. Zapoczątkował on okres tzw. powieści rekonstrukcyjnej, obrazującej socjalistyczną odbudowę kraju.

Bohaterem książki jest ślusarz, Gleb Czumałow, który powraca z wojny domowej do cementowni, w której pracował od młodości. Zastaje fabrykę zniszczoną i opuszczoną przez robotników. Stawia sobie za cel jej odbudowę, ale napotyka na szereg nieprzezwyciężonych na pozór przeszkód. W spokojnym zakątku prowincji radzieckiej rozpoczyna się uporczywa, pełna dramatycznych epizodów walka o odbudowę obiektu przemysłowego, walka typowa dla całego kraju, odradzającego się ze zgliszcz i ruin. Mała osada robotnicza staje się, dzięki niezwykłej plastyczności opisu, odbiciem dążeń, wysiłków, trudności, problemów społecznych, politycznych i obyczajowych owego czasu.

Po „Cemencie" Fiodor Gładkow napisał wiele opowiadań („Brzozowy gaj", „Matka", „Przysięga" itd.) oraz większą powieść pt. „Energia", nad którą pracował dziesięć lat — od 1928 do 1938 roku. Dzieło to oddaje na przykładzie budowy wielkiej elektrowni wodnej twórczy rozmach stalinowskich pięciolatek przedwojennych. „Energia" rozwija na szerszym, epickim tle motywy „Cementu". Następne lata Gładkow poświęca pisaniu osnutej na własnych przeżyciach trylogii która rozrosła się do rozmiarów monumentalnej epopei przedrewolucyjnej Rosji.

Pierwszy tom trylogii — „Opowieść o dzieciństwie" — ukazał się w roku 1949 i uzyskał Nagrodę Stalinowską drugiego stopnia, drugi zaś — „Wolnica" — wyszedł drukiem w roku 1950. Za „Wolnicę" autor otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia. Oba utwory należą do najpiękniejszych dzieł literatury radzieckiej typu wspomnieniowego.

Tłem „Opowieści o dzieciństwie" jest wieś w guberni saratowskiej w latach osiemdziesiątych. Autor rysuje w niej wstrząsający obraz życia chłopskiego, staroobrzędowej wsi nadwołżańskiej po zniesieniu pańszczyzny, jęczącej pod ciężarem powinności czynszowych i zaległości podatkowych, dławionej przez dwór, kułaków i administrację carską.

W drugiej części trylogii — „Wolnicy", przenosimy się nad Morze Kaspijskie, na teren dużych przedsiębiorstw rybnych, dokąd wywędrowali rodzice autora, wypędzeni nędzą z rodzinnej wioski. Tłem akcji jest zespół robotniczy, wyzyskiwany niemiłosiernie przez wielkiego handlarza ryb, harujący ponad siły dla eksploatującego ich niemiłosiernie przedsiębiorcy. Formy walki klasowej są tu bardziej świadome, a marzenia o wolności przybierają wyrazistsze kształty. O ile na wsi każda chałupa chłopska żyła swoim życiem, odseparowanym od reszty gospodarstw, o tyle widać tu solidarną więź kolektywu robotniczego, który kształtuje zupełnie odmiennie myśli i psychologię uczestników zespołu.

Oba dzieła są także niecodziennym dokumentem obyczajowym epoki, zawierającym mnóstwo barwnych szczegółów z zakresu zwyczajów, narzecza i życia codziennego ludu rosyjskiego, którego niedola i walka z reżimem carskim jest głównym wątkiem utworów. Pisząc swoje wspomnienia, Gładkow pragnął, aby radziecka młodzież „odczuła, że jej wolność i szczęście — są urzeczywistnieniem szlachetnych myśli i dążeń jej ojców, którzy odbyli trudną drogę walki przeciw wyzyskowi, przemocy, bezprawiu, walki w imię zwycięstwa ideału komunistycznego i twórczej wielkości człowieka". Dzieło Gładkowa jest artystyczną wizją tej drogi i walki.

ROMAN KARST

Wiosna w Bugaju

Do Bugaju wkroczyła wiosna. Spod śniegu wyłoniła się wilgotna ziemia, zazieleniły prostokąty pól obsianych oziminami, stajałym śniegiem wezbrał kręty strumień i rozlał się szeroko po gromadzkich łąkach, a potem swym gwałtownym nurtem podmył i poniósł z sobą most na drodze z Lewego do Prawego Bugaju.

Z wiosną Lipecka łączyła wiele wspomnień i marzeń tak pięknych, że aż w głowie się od nich kręciło, jak od idącego od pól ciepłego, wiosennego zapachu. Nie zapomniała, bo nie mogła zapomnieć, mając ciągle przed oczyma swe nędzne gospodarstwo: walącą się od starości chałupę, wychudzoną krowę i kręcące się koło komina byle jak ubrane dzieciaki — tych ciężkich, przedwojennych wiosen, po których przychodził przednówek, pustki w śpichrzu, głód i wyrobek u bogaczy z Prawego Bugaju.

Po wojnie polepszyło się znacznie Lipeckiej — oddaliło się widmo głodu oczekującego na przednówku, nie robiła tyle u bogaczy, pracowała więcej na swoim i jakoś wiązała „koniec z końcem". Ale wszystko to dalekie było od dobrobytu. Lipecka marzyła o dniach, o latach, w których powracałaby z pracy w polu zamiast do walącej się chałupy — do nowego, murowanego domu. W jasnej izbie dzieciaki odrabiające lekcje... Marzyła o latach bez lęku przed przednówkami, przed nędzą, poniewierką i głodem.

Z nadchodzącą wiosną marzenia Lipeckiej, pierwszy raz w jej życiu, przestawały być tylko marzeniami, stawały się czymś, co miało być rzeczywistością.

W zimie biedniacy z Lewego Bugaju podpisali statut spółdzielni produkcyjnej III typu. W planach nowopowstałej spółdzielni leżał projekt budowy kilku domków murowanych dla najbiedniejszych członków spółdzielni.

Nadchodząca wiosna miała być dla biedniaków pierwszą, z którą nie łączyła się obawa głodowego przednówka, z którą łączyły się nadzieje lepszego, dostatniejszego życia. Z wiosną Lewy Bugaj przystąpić miał do wspólnych siewów.

Wiadomość o wspólnych siewach na Lewym Bugaju wywołała duże wrażenie w Bugaju Prawym, leżącym po prawej stronie gromadzkich łąk i krętego strumienia. Mieszkańcy Prawego Bugaju, (w większości średniacy, nie



licząc dwóch 15-hektarowych gospodarzy), urządzili nawet kilka burzliwych zebrań, na których omawiano wspólne siewy Lewego Bugaju. W sprawie tej wybrał się do Lipeckiej nieoficjalny „przedstawiciel" Prawego Bugaju, Kiernowski, do którego Lipecka chodziła kiedyś na wyrobek.

— Cóż to, Lipecka — dziwił się Kiernowski — tak w tajemnicy przed nami założyliście tę swoją spółdzielnię produkcyjną? w partii jesteście, słyszałem, że niezły z was agitator. Nie można to było i nas z Prawego Bugaju zaagitować do tej waszej spółdzielni? Ja bym tam chętnie przystąpił...

— A co wam, panie, po naszej spółdzielni — powiedziała Lipecka — Bo to wam źle na swoim? 7 krów macie galantych, 3 konie, parobka...

— Nie mam parobka! — oburzył się Kiernowski. — Miałem. Ale teraz nie mam.

— A Kolasiński?

— Kolasiński, to nie mój parobek, a przyszły zięć. Na moim robi, to prawda, ale to jakby na swoim robił. Rozumiecie?

— I tak, panie, z tymi swoimi 15 hektarami chcielibyście do naszej spółdzielni? — zapytała Lipecka.

— Z jakimi piętnastoma? — oburzył się znów Kiernowski. — 5 hektarów zapisałem na żonę, 5 na córkę, trzy hektary zięć weźmie, a ja? Ja mam tylko dwa hektary. Z dwoma hektarami chcę przystąpić. Nie kułak żaden, a biedniak. Dwuhektarowy biedniak jestem, droga Lipecka.

Na tym skończyła się rozmowa między nieoficjalnym przedstawicielem Prawego Bugaju i Lipecką, członkiem spółdzielni produkcyjnej w Lewym Bugaju. W tydzień później Lipecka dowiedziała się, że na Prawym Bugaju także założono spółdzielnię produkcyjną.

— Wiosną rozpoczniemy wspólne siewy — chwalił się Kiernowski w Gminnej Radzie Narodowej.

— Widzicie, jak się to u nas pochopnie ludzi osądza — skarżył się do Madziarza, sekretarza Komitetu Gminnego PZPR, Stańczyk, 15-hektarowy gospodarz z Bugaju Prawego. — Na mnie i Kiernowskiego mówiliście „kułacy!", a my tymczasem spółdzielnię założyliśmy.

Do spółdzielni w Bugaju Prawym wniósł 15-hektarowy gospodarz Kiernowski, „swoje" 2 hektary, Stańczyk wniósł 4 ha (bo 4 „zapisano" na żonę, po 3 na obydwie córki), a resztę ziemi wnieśli średniacy, którzy (— „No jakże to, takie bogacze, Kiernowski i Stańczyk, do spółdzielni agitują, a my będziemy robić indywidualnie?"—) także zapisali się do spółdzielni organizowanej przez Kiernowskiego. Trochę co prawda krzywili się że obydwaj bogacze tak mało ziemi wnieśli do spółdzielni, ale Kiernowski i Stańczyk potrafili im oczy zamydlić. I gromada Bugaj, przedzielona łąkami i krętym strumieniem, posiadała teraz dwie spółdzielnie produkcyjne.

Pod koniec zimy powstał projekt połączenia obydwu spółdzielni. Projekt ten wysunęli biedniacy z Bugaju Lewego.

— Po co — mówili — w jednej wiosce mają być aż dwie spółdzielnie? Niektórzy mają ziemię po obydwu stronach łąk i rzeki, i trzeba będzie robić wymianę. Nie lepiej połączyć się w jedną spółdzielnię? Będzie nas więcej, będzie nam lepiej.

W sprawie połączenia obydwu spółdzielni w Bugaju zorganizowano nawet zebranie gromadzkiej Podstawowej Organizacji Partyjnej, na którym wszyscy partyjni członkowie nowej spółdzielni z Lewego Bugaju, zgodnie poparli wniosek o utworzeniu w Bugaju jednej, wspólnej spółdzielni produkcyjnej. Ale wiadomość o projektowanym połączeniu, z winy wezbranej rzeki, która przerwała połączenie między Lewym i Prawym Bugajem, dość późno dotarła na Bugaj Prawy. Kiernowski i Stańczyk nie zdążyli przed zebraniem „objaśnić" członkom swej spółdzielni, ile to złego spowodować może takie połączenie się z biedniakami.

— My przecież, jesteśmy bogatsi gospodarze — powiedział Kiernowski na zebraniu, które w sprawie połączenia obydwu spółdzielni odbyło się w izbie szkolnej na Prawym Bugaju. — A dlaczego jesteśmy bogatsi? Bo lepiej umiemy pracować. Natomiast ci z Lewego Bugaju są biedni, bo nie chce im się robić w polu. I czyż mamy łączyć się z ludźmi, którzy nie będą chcieli pracować dla spółdzielni?

— Nie można! — podchwycił Stańczyk. — Nie będziemy pracować z nygusami. Chyba że spółdzielnia będzie I typu i będziemy otrzymywać procenty za wniesioną do spółdzielni ziemię.

— Kto nie chce pracować?!. Ja?! — krzyknęła Lipecka. — Ja, co przez całe swoje życie mało rąk nie urobiłam do łokci, ja nie będę chciała pracować dla spółdzielni?!

— Pracowałaś, pracowałaś, — ironizował Kiernowski —, aleś się niczego nie dopracowała.

— Bo na ciebie robiłam! — krzyknęła Jachowiczowa z Prawego Bugaju, która w okresie wojny, gdy męża jej wywieziono na roboty do Niemiec, całe swe pięciohektarowe gospodarstwo musiała wydzierżawić Kiernowskiemu i żyła z wyrobku, z nędznych ochłapów, które dawał jej za dzierżawę.

Do Jachowiczowej doskoczył Stańczyk:

— A tyś nie lepsza od Lipeckiej, tfu! — splunął — Gospodyni, co siano na łąkach gnoi.

Jachowiczowej łzy napłynęły do oczu.

— Mój Boże — powiedziała cicho, jakby gniew i żal zdusiły jej słowa w krtani. — Mój Boże — kiwała żałośnie głową — to ja swoje siano zgnoiłam? Cały tydzień zupełnie suchutkie siano leżało na łąkach, prosiłam Stańczyka: „Pożycz mi konia, zwiozę siano do stodoły." Obiecywał, że da konia, jeśli pomogę mu przy młocce. Zgodziłam się. Pracowałam przy młocce. Ale bo to dał konia? Zwlekał ci, zwlekał, aż opuściły się deszcze i siano na łące zamokło. I musiałam sprzedać krowę, bo nie miałam jej czym karmić. Dzieciak mój przez całą zimę nawet kapki mleka nie dostał.

Na wspomnienie dziecka zazwyczaj blade policzki Jachowiczowej zabarwiły się rumieńcem gniewu:

— Widzita ludzie — krzyknęła — taki jest Stańczyk i z takim mam należeć do jednej spółdzielni? Nigdy! Nigdy! Zresztą po co im nasza spółdzielnia?

— Boją się podatków — powiedział ktoś za plecami Kiernowskiego.

— Do spółdzielni dali po dwa hektary, a resztę zostawili po dawnemu. Panowie na dwóch gospodarstwach, psiakrew! — powiedział ktoś inny.



— Teraz każdy miał już coś do powiedzenia przeciw Stańczykowi i Kiernowskiemu. Przypomniano im wszystkie dawne grzechy: wyzysk i oszustwa względem odrabiających u nich biedniaków. Zdemaskowano fikcyjny podział gruntów. I obydwie spółdzielnie połączyły się tego wieczora, ale już bez kułaków, bez Kiernowskiego i Stańczyka, którzy tak bardzo „pragnęli należeć" do spółdzielni.

Zebranie chłopów z Bugaju ciągnęło się do późnej nocy. Po wyrzuceniu kułaków, podpisaniu statutu nowej spółdzielni trzeba było przecież omówić jeszcze wszystkie gospodarskie plany na przyszłość. Trzeba było naradzić się w sprawie naprawdę wspólnych już siewów.

Do Bugaju wkroczyła wiosna.

Z. NOWICKI

Juliusz Słowacki o polityce Watykanu

W chwili wybuchu powstania listopadowego, Słowacki ma lat 21. Natchnione porywem wyzwoleńczej walki, młodzieńcze pióro poety kreśli szereg wierszy patriotycznych, m. in. **„Odę do wolności"**. Ale wołanie pada w próżnię: rzeczywistość przeczy poetyckim uniesieniom. Powstanie listopadowe nie odwołało się do największego źródła sił — do ludu. Nie rozwiązało sprawy najważniejszej: wolności chłopów. To też nie poparte przez olbrzymią część narodu—upadło mimo poszczególnych aktów bohaterstwa. Szlacheckie kierownictwo ruchu w obawie, aby powstanie nie przerodziło się w rewolucję socjalną i nie zniosło przywilejów możnych, tłumiło poryw walki. Nieudolny dyktator—Chłopicki, przewlekał działania wojenne. Był w tym ukryty interes szlachty, która wolała „dogadać się" z caratem, niż iść na ustępstwa wobec ludu.

Kierowany takimi samymi pobudkami, powstania nie poparł Watykan. Papież wolał mieć „dobre stosunki" z carem Mikołajem I i wolał legalizować istniejący stan zaboru, aniżeli popierać ruch narodowo-wyzwoleńczy. Ale takie stanowisko boleśnie ugodziło w uczucia wierzących, którzy łudzili się, że znajdą u papieża poparcie dla swoich pragnień narodowych.

Sprawa ta była głośna i szerokim echem odbiła się w Polsce. Ilustruje ona stosunek Watykanu do walk wyzwoleńczych narodu polskiego, stosunek negatywny, wrogi narodowym interesom Polski.

Dnia 1 marca 1831 r. delegat sejmu, S. Badeni, doręczył papieżowi Grzegorzowi XVI petycję rządu polskiego, w której czytamy: **„Spodziewamy się, Ojcze Święty, że raczysz ocenić słuszność naszych racji, że pobłogosławisz szablę dobytą w obronie wolności i wiary i raczysz się wstawić za nami u władców chrześcijańskich, od których żądamy jedynie uznania niepodległości".**

W odpowiedzi na to papież Grzegorz XVI wydał 9 marca 1832 r. głośną bullę, w której nazwał powstanie „intrygą wichrzycieli" skierowaną przeciw władzy „prawowitych monarchów". Patrioci polscy otrzymali miano ludzi „o złych zamiarach", oskarżeni zostali o głoszenie teorii „rozkładowych i kłamliwych".

Wobec powstania listopadowego Watykan stanął na stanowisku uznania „prawowitej" władzy. **Papież potępił powstańców, nawołując do pokory wobec cara,** do cierpliwego poddania się ciemiężstwu zaborczemu i niewoli.

Oczywiście, takie stanowisko boleśnie deptało narodowe uczucia Polaków. Głos papieża szerokim echem odbił się w Polsce i w Europie, budząc gwałtowną reakcję, słuszny gniew i oburzenie.

Juliusz Słowacki z całą stanowczością piętnuje ugodową politykę Watykanu, zabiera głos w imię przekreślonych interesów narodowych i podeptanych uczuć. Ma to miejsce w „Kordianie" i w wielu innych utworach.

W r. 1833, na emigracji, ogłasza Słowacki dramat o powstaniu listopadowym pt. **„Kordian"**. Przeprowadza w nim ostrą krytykę spisku i powstania listopadowego. **Jako Polak i demokrata demaskuje zdradę narodową, smaga nieudolność szlacheckich przywódców, chłoszcze apatię szlacheckiego społeczeństwa, ujawnia brak istotnych radykalnych haseł, które mogły porwać do walki ludowe masy.**

W bezkompromisowym obrachunku nie zabrakło też oskarżenia pod adresem Watykanu w związku z polityką papieską wobec powstania. Zdecydowanie negatywny stosunek do kościoła oficjalnego i papieża jest tu wyrażony z siłą, ironią i odwagą, na jaką nie zdobył się żaden z poetów polskich.

Słowacki daje wyraz swoim własnym uczuciom i przekonaniom, a także wyraża opinię ówczesnej demokracji polskiej. Bohater dramatu, młody spiskowiec Kordian, udaje się do Watykanu, niesie ze sobą garść ziemi polskiej, nasiąkłej krwią męczenników w walce o wolność, zamierza złożyć ją u stóp papieża, jako symbol martyrologii Polski. Oczekuje współczucia i pomocy.

Ale odmalowana przez Słowackiego scena spotkania z papieżem, bezlitośnie niweczy szlachetne rojenia młodzieńca. Kordian szukał obrońcy uciśnionych, odwoływał się do głowy Kościoła chrześcijańskiego, nakazującego pomagać cierpiącym, chciał widzieć namiestnika Chrystusowego na ziemi — a znalazł haniebny pakt z gwałcicielami narodu polskiego, cyniczny targ polityczny, **frymarczenie wolności Polski dla celów watykańskiej polityki.**

Kordian — Słowacki odnalazł w Rzymie urąganie cierpieniu Polaków, usłyszał groźbę klątwy rzuconej nie na koronowane głowy tyranów, lecz na cierniowe skronie jęczących w niewoli Polaków.

Oto fragment rozmowy Kordiana z papieżem, Grzegorzem XVI:

Papież: „Niechaj wasz naród wygubi w sobie ogniów jakobińskich zaród, niech się weźmie psalterza i radeł i sochy... Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę!..."

Kordian — Słowacki, doznawszy zawodu, odchodzi z Watykanu. Ale poeta głosić teraz będzie do końca swoich dni rozbieżność dróg papiestwa i Polski.

Słowacki tłumaczy narodowi polskiemu w swoich dziełach, że papiestwo sprawę religii utożsamia z interesami i egoizmem kasty kapłańskiej, wyższej hierarchii kościelnej—utożsamia wiarę z racją stanu, żądzą władzy i pragnieniem dóbr doczesnych.

Poeta woła:

„...Roma!
Nie jesteś ty już panią i królową,
boś jest jak szatan cielesny
łakoma
a niższa sercem od ludów
i głową..."

Walka w imię praw ludu, wolność i prawda—oto są drogowskazy ukazywane przez Słowackiego.

Poeta stwierdza, że papiestwo nie zdolne jest do kierowania kościołem i ludzkością, gdyż — jak mówi — „wlecze się za wypadkami świata".

„Od tylu lat — mówi Słowacki — **dzieją się wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie ducha ukształcające, a przez hierarchię kościelną nic się nie dzieje... Praca jego (Watykanu) nie wyszła z ziemi jako ziarno posiane — ludami całymi nie ukazała się w świętych owocach — w cnocie — w szlachetności — w przebaczeniu win — w umiłowaniu się braterskim — w dotrzymywaniu słowa — w prawdomówności — w pogardzie prawdziwej ziemskich interesów..."**

Wyrazem potępienia przez Słowackiego postaci Grzegorza XVI jest **„Poemat Piasta Dantyszka o piekle"**. Tu, w kręgu piekielnych katuszy umieszcza Słowacki obok gnębicieli-zaborców, również i papieża. Poeta pokazuje tych, którzy na sumieniu swym mają wszelkie winy, są to: „zbrodniarze wielcy, krwawi i samotni..."

Do zagadnienia stosunku wobec Watykanu Słowacki wraca uporczywie w ciągu całej swej twórczości. W **„Lilli Wenedzie"** piętnuje politykę Rzymu wobec słabych, podyktowaną przez rację stanu, trzymanie z mocnymi tego świata. W „Beniowskim" przestrzega naród:

„— O Polsko — twa zguba
w Rzymie,
Tam są legiony zjadliwe robactwa,
Czy będziesz czekać aż twój
łańcuch zjedzą?"

Protestując przeciw utożsamianiu interesów Watykanu z religią, uważając zależność Polski od Rzymu za przyczynę jej zguby, walczy Słowacki o niezależność wobec papieży. Nie chce wiązać losów Polski z dziejami papiestwa.

W tej walce **Słowacki szuka oparcia w ruchu rewolucyjno-demokratycznym ówczesnej Europy, przechodzi na pozycje radykalizmu społecznego,** któremu daje wyraz w takich utworach, jak: **„Anhelli", „Lilla Weneda", „Beniowski", „Fantazy", „Do autora trzech psalmów" i „Wyjdzie stu robotników".**

„Wiosna ludów" zastaje Słowackiego na pozycjach lewicy: poeta wierzy w rewolucyjną rolę i w powołanie ludu do zniszczenia starego, nieprawego ustroju... **„Lud księgi praw rozedrze"** — woła Słowacki w 1848 r., w przededniu walk barykadowych.

W tej walce o nową Polskę, a zarazem w bezkompromisowym potępianiu wsteczności, sarmatyzmu i papiestwa, Słowacki dopracowuje się świadomości, że z niego, z jego twórczości czerpać będzie lud wskazania.

Woła on pod adresem szlacheckiej reakcji:

„Nie pójdę z wami, waszą drogą
kłamną,
Pójdę gdzie indziej i lud pójdzie
za mną!"

Historia potwierdziła wiarę poety, polska klasa robotnicza przejmując postępowe dziedzictwo przeszłości, ze czcią i miłością podjęła wolnościowe wskazania wielkiego poety. Zrealizowała ideały Słowackiego, tak jak ucieleśniła idee Kościuszki, Mickiewicza, Worcla, gen. Dąbrowskiego i wielu innych.

Poza rodowodem Polski Ludowej zostały ropiejące ogniska zaprzaństwa i zdrady narodowej, kosmopolityzmu i cynicznych aktów w rodzaju papieskiego błogosławieństwa dla twórcy hitlerowskich obozów koncentracyjnych, osławionego Pohla. To paktowanie z wrogami narodu polskiego wyprowadza się z antypolskiej polityki Watykanu, ujawnionej już na przykładzie powstania listopadowego, a potępionej właśnie przez Juliusza Słowackiego.

G. TIMOFIEJEW.

Andrzej Małyszko

Należący do najmłodszego pokolenia poetów ukraińskich **Andrzej Małyszko**, którego zbiorek wierszy otrzymał Nagrodę Stalinowską pierwszego stopnia, jest wychowankiem Komsomołu. Jego debiutem poetyckim był wydany w 1938 roku zbiorek wierszy pt. „Liryka". Po nim ukazały się **„Listy żołnierza Armii Czerwonej Andrzeja Bajdy"** (1940) oraz **„Ukraino moja!"** (1943).



Zwróciwszy się do ludowej twórczości ukraińskiej Małyszko w swoich wierszach przetworzył na swój sposób jej motywy i obrazy. Partyjna postawa poety, organiczne poczucie wspólnoty w stosunku do nowych ludzi, ludzi radzieckich, pomogły Małyszce przezwyciężyć niebezpieczeństwo stylizacji motywów ludowych.

Wydany w 1946 roku zbiorek wierszy Małyszki **„Cztery lata"** oraz jego poemat **„Prometeusz"** są dalszym krokiem naprzód w rozwoju jego talentu poetyckiego. Wyrażając uczucia i myśli swojego pokolenia, ucieleśniając żywe, konkretne doświadczenia radzieckiej ojczyzny, Małyszko coraz to bardziej odnawia tak słownik, jako też zasadniczy ton swojej poezji. Jeden z utworów zbiorku „Cztery lata" poświęca Małyszko wielkiemu wodzowi narodu radzieckiego, towarzyszowi Stalinowi. Z całą siłą swego talentu wyraża w nim uczucia bezgranicznej miłości, jaką żywi młodzież radziecka dla swojego nauczyciela i wodza.

Trzy lata temu Małyszko zwiedził Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Owocem tej jego podróży za ocean jest właśnie nagrodzony ostatnio tomik wierszy **„Za błękitnym morzem"**. W wierszach tego zbiorku znajdujemy obrazy życia we współczesnej Ameryce. Atmosfera walki o pokój i demokrację, świadomość przewagi sił pokóju i wolności nad siłami reakcji imperialistycznej przenika wszystkie ostatnie utwory Małyszki.

Razem z „Przyjaciółmi i wrogami" K. Simonowa oraz „Angielskimi wrażeniami" Bażana są one dowodem tego, że poezja radziecka zajmuje ważną pozycję na froncie walki o pokój i demokrację. **Zbiorek „Za błękitnym morzem" jest dużym osiągnięciem artystycznym młodego poety, jako przykład liryki prawdziwie realistycznej, bojowej, partyjnej, patriotycznej i przenikniętej atmosferą współczesności rewolucyjnej.**

E. M.

Andrzej Małyszko

List za ocean

(Fragmenty)

Spotkałem ciebie na Broadwayu
Śmiertelny wrogu! W dni okropne,
Kiedy faszyści, jak pigmeje
Palili miasta Europy.

W dni, kiedy Rosja z Ukrainą
Dla robotników całej ziemi
Była nadzieją i jedyną
Zwiastunką prawdy i natchnieniem.

Do nas wśród bitew przyszła sława
Ni kroku nie stąpiwszy w tył,
Biliśmy wroga za Warszawę,
Pragę, Budapeszt — z wszystkich sił.

I jeśli rozwalone ściany
Wzwyż wyrastają dzisiaj znów
Myśmy przynieśli im tę zmianę
I życie wrócił im nasz trud.

Tobie fałszywe świecą błyski
I reklam opłaconych kłam
Snułeś marzenia o swych zyskach
I wtedyś już knuł zgubę nam.

A matki poprzez łzy i męki
Oddały nam los dzieci swych
Z nadzieją wyciągały ręce
Do nas, obrońców krajów ich.

A ty? Czy byłeś raz chociażby,
Gdzie śmierć okropną sieje stal?
Tyś poił kobiet rój sprzedażnych
Dla ciebie fokstrott, tango, bal!

Ostatnim dzielić się sucharem
Na froncie nieraz było trza,
A tyś pszenicę topić kazał
I za toś zyski w safes pchał.

Wrogu! My czekać łask nie będziem
Ni prawd od ludzi takich jak ty!
Ty znowu sznur narodom przędziesz
I fronty nowe, gwałtów akty.

By znowu Kijów mój kochany
Smoleńsk i hardy Stalingrad
Ogniami bitew omiatane
Wdychały czarnych dymów czad.

By dzieci w Wiedniu i Warszawie
Wśród mąk na świt oczekiwały,
By znów padały asfalt krwawiąc
Kochanych dziewcząt naszych ciała.

O wrogu wściekły i podstępny
Twych uczuć nie zakryje nic!
Już ci nie ukryć wilczych zębów
Ani Hitlera rysów skryć!

I nie licz dziś na walkę ze mną
Faszyzmu pogrobowcze czarny,
Jam wieczny prawdą mą bezdenną
Ty — wróg narodów, a ja — naród!

Przełożył
Bohdan Drozdowski

W HOŁDZIE TWÓRCOM KULTURY SOCJALISTYCZNEJ

(LIST z MOSKWY)

Niedawno temu Centralne Archiwum Materiałów Literackich w Moskwie znalazło się w posiadaniu nowych materiałów o wielkiej wartości ogólnokulturalnej i literackiej. Otrzymało ono literacką spuściznę po znanym pisarzu, A. Serafimowiczu (rękopisy, notesy, listy itp.). Od zwierciedlają one życie i twórczość tego wielkiego pisarza radzieckiego w okresie od 1874 do 1945 r. Między innymi, wśród rękopisów, znajduje się 26 nieznanych dotychczas i nigdzie przedtem niedrukowanych opowiadań i nowel Serafimowicza oraz kilka napisanych przez niego scenariuszy filmowych. Są też listy, pisane do Serafimowicza przez pisarzy tej miary co Korolenko, Kuprin, Bunin, Fadiejew, Szołochow itd.

* * *

Przy głównej ulicy Moskwy, przy ulicy Gorkiego, w olbrzymim wielopiętrowym gmachu, na trzecim piętrze, znajduje się muzeum poświęcone twórczości, działalności oraz życiu wielkiego pisarza radzieckiego, Mikołaja Ostrowskiego, twórcy powszechnie znanego utworu „Jak hartowała się stal".

Muzuem to mieści się w mieszkaniu, w którym Ostrowski pracował przez szereg lat i gdzie zmarł w grudniu 1936 roku. Nie jest ono wielkie, składa się z 5 małych pokoi, pełnych pamiątek po wielkim piewcy młodzieży bolszewickiej.

Szczególne zainteresowanie wzbudzają w zwiedzającym je rękopisy utworów Ostrowskiego. Jak wiadomo, po wielkich przeżyciach w okresie pierwszych lat walk rewolucyjnych Ostrowski stracił wzrok i przykuty chorobą do łóżka bądź to dyktował swoje pełne bolszewickiego zapału i wielkiej prawdy życiowej utwory, bądź też pisał je sam z pomocą specjalnie przez siebie skonstruowanego przyrządu. Ze wzruszeniem oglądamy pożółkłe kartki szkolnych brulionów, zapisanych nierównym charakterem pisma, ręką niewidomego pisarza.

Pod szkłem, w specjalnych gablotkach, znajdują się notesy Ostrowskiego. Są one dowodem, jak starannie opracowywał swoje utwory, z jaką pieczołowitością dbał o literacką jasność i czystość stylu. Nawet będąc już znanym pisarzem, Ostrowski ciągle pracował nad swoim stylem. Wielką pomocą pod tym względem były dla Ostrowskiego dzieła klasyków. W jednym z pokoi, oglądamy wielkie szafy, pełne książek. W oszklonych gablotkach widzimy ulubione przez Ostrowskiego dzieła Lwa Tołstoja, na marginesie których wypisane są jego ręką liczne uwagi, świadczące o tym, jak głęboko przemyślał stylistyczne piękno języka Tołstoja, jak wnikliwie go studiował.

Liczne, ułożone w chronologicznym porządku fotografie zapoznają nas z bohaterami największego utworu pisarza — „Jak hartowała się stal". Jak wiadomo, Ostrowski w utworze tym pokazał wielu najbliższych mu ludzi, z którymi stykał się w czasie swej młodości, pełnej namiętnej walki o zwycięstwo rewolucji.

Sypialnia pisarza znajduje się w stanie nietkniętym od dnia zgonu Ostrowskiego. Niewielki pokój, wysokie, okryte żołnierskim kocem łóżko, szafka z nieodłącznymi książkami, biurko oraz kilka drewnianych krzeseł, stanowią wnętrze tej ostatniej przystani pisarza, z której nie sądzone już mu było wyjść żywym.



Mikołaj Ostrowski na łożu śmierci.

O popularności Ostrowskiego, o pietyzmie, jakim otaczano postać piewcy młodzieży rewolucyjnej, świadczą ogromne stosy listów, które otrzymywał z najdalszych zakątków Związku Radzieckiego oraz z zagranicy. Listy pisała przeważnie młodzież, oddając w pełnych umiłowania, rzewnych, prostych słowach hołd temu, który stworzył nieśmiertelną postać Pawła Korczagina.

Niewielkie muzeum, zwiedza liczny mi grupami lub w pojedynkę przeważnie młodzież, dla której Ostrowski na zawsze pozostanie uosobieniem bolszewickiego hartu młodych rewolucjonistów. W książce, w której wpisują swe wrażenia zwiedzający muzeum, czytamy między innymi takie proste słowa, skreślone ręką chińskiego studenta, który bawiąc w Moskwie, wstąpił do muzeum: **„Twoja książka była z nami, młodymi Chińczykami, gdy walczyliśmy o wolność naszego kraju. Twoja książka jest teraz z nami, gdy budujemy dobrobyt i szczęście w wyzwolonej ojczyźnie".**

* * *

W pobliżu jednego z największych teatrów moskiewskich, Teatru im. Wachtangowa — znajduje się inne muzeum, będące niegdyś mieszkaniem. Mieszkał tu i tworzył znakomity kompozytor rosyjski, **Skriabin.** Zwraca na siebie uwagę skromność umeblowania kilku małych pokoi. Drewniane krzesła, kilka stolików, zawalonych książkami i nuty, nuty... Jest ich pełno na biurku, na stołach, w szafie... A pośrodku pokoju stoi fortepian...

Tak to w Moskwie, w skromnych na pozór muzeach, owianych duchem prawdziwego pietyzmu, przechowują się pamiątki po tych, którzy tworzyli dla ludu.

P.

Mikołaj Ostrowski

MÓJ DZIEŃ

...Dzwonek telefonu wdziera się w sen i niepokojące zjawy uciekają trwożliwie... Budzę się. Pierwszym uświadomionym uczuciem jest ból, przenikający znużone bezwładnością ciało. Więc tak — przed paroma sekundami trwał sen. Byłem w nim młody i silny, pędziłem, jak wiatr na dzielnym koniu naprzeciw wschodzącego słońca. Nie otwieram oczu. To zbyteczne: w jednej chwili przypominam sobie. Przed ośmiu laty ciężka choroba zwaliła mnie na łoże, przykuła doń bezwładnością, zgasiła wzrok, przemieniła wszystko wokół w czarną noc. Osiem lat!

Ostry fizyczny ból atakuje mnie gwałtownie — przenikający, bezlitosny. Instyktownie czynię pierwszy gest oporu — zaciskam mocno zęby. Na pomoc śpieszy mi drugi dzwonek telefonu. Wiem — życie nakazuje przeciwstawić się. Wchodzi matka. Przynosi ranną pocztę — gazety, książki, listy. Mam dziś kilka ciekawych wizyt. Życie zdobywa swe prawa. Precz z cierpieniami! Krótkie poranne zmaganie kończy się, jak zawsze zwycięstwem życia.

— Szybciej mamo, szybciej! Umyć się i jeść!...

Matka zabiera niedopitą kawę. Słyszę już ranne powitanie mojej sekretarki Aleksandry Pietrowny. Jest punktualna jak zegarek.

Wynoszą mnie do sadu, w cień drzew. Wszystko tu jest przygotowane już do pracy. Śpieszę do życia. Oto dla czego wszystkie moje pragnienia są niecierpliwe.

Czytajcie gazety. Co tam na granicy włosko - abisyńskiej? Faszyzm — ten obłąkaniec z bombą — zwrócił się w tamtą stronę. Nikt nie wie kiedy i gdzie rzuci tę bombę.

Gazeta mówi: skomplikowana, powikłana pajęcza sieć, stosunków międzynarodowych, nierozwiązalne sprzeczności zbankrutowanego imperializmu... Groza wojny na kształt czarnego kruka unosi się nad światem. Dożywająca swych dni burżuazja wyprowadza na arenę swe ostatnie rezerwy — faszystowskich „bohaterów". Ci przy pomocy topora i powroza szybko zawracają kulturę burżuazyjną z powrotem ku średniowieczu. W Europie duszno. Pachnie krwią. Ponury cień 1914 roku widoczny jest nawet ślepcom. Świat gorączkowo zbroi się...

— Dosyć, czytajcie o życiu naszego kraju!

I słyszę bicie serca swej ukochanej ojczyzny. Wstaje przede mną młody i wspaniały, kwitnący zdrowiem, tętniący radością życia niezwyciężony Kraj Rad. Jedynie ona, moja ojczyzna socjalistyczna wzniosła wysoko sztandar pokoju i kultury światowej. Jedynie ona stworzyła prawdziwą przyjaźń narodów. Jakie to szczęście być synem tej ojczyzny!...

Aleksandra Pietrowna czyta listy. Przychodzą one do mnie ze wszystkich zakątków niezmierzonego Związku Radzieckiego, — Władywostok, Taszkient, Fergana, Tyflis, Białoruś, Ukraina, Leningrad i Moskwa.

Moskwa, Moskwa, serce świata! To ojczyzna koresponduje z jednym ze swych synów, ze mną, autorem książki! „Jak hartowała się stal", młodym początkującym pisarzem. Tysiące tych listów, poukładanych starannie, to mój największy skarb.

Kto pisze? Wszyscy. Młodzież pracująca fabryk i zakładów przemysłowych, marynarze floty bałtyckiej i czarnomorskiej, lotnicy i pionierzy — wszyscy śpieszą podzielić się swą myślą, opowiedzieć o uczuciach rozbudzonych przez książkę. A każdy list czegoś uczy i o coś wzbogaca. Oto jeden wzywający do pracy: Drogi towarzyszu Ostrowski! Z niecierpliwością oczekujemy Twojej nowej powieści „Zrodzeni z burzy". Pisz ją szybciej. Powinieneś napisać ją jak najlepiej. Pamiętaj, czekamy na tę książkę. Życzymy Ci zdrowia i wszelkiej pomyślności. Robotnicy wytwórni amoniaku w Bereźnikowie...

Inny list donosi o tym, iż powieść moja wyjdzie w 1936 roku w kilku wydawnictwach o łącznym nakładzie 520.000 egzemplarzy. **To przecież cała armia książek...**

Tupot licznych nóg. Donośny śmiech. To idą moi goście, bohaterskie dziewczyny naszego kraju — spadochroniarki, które pobiły rekord światowy w skoku z opóźnionym otwarciem spadochronu. Wraz z nimi przyszli komsomolcy pracujący przy nowych zabudowaniach w Soczi.

Stłumiony łoskot prac dolatuje z terenów budowy, aż tu, wdziera się w ciszę tego sadu. W myśli przedstawiam sobie, jak pokrywają się asfaltem i betonem nawierzchnie ulic mojego miasteczka. I tam, gdzie jeszcze przed rokiem rozciągało się pustkowie, wznoszą się dziś olbrzymie pałacowe gmachy sanatoriów.

Wieczór. W domu cisza. Goście odeszli. Czytają mi. Lekkie stukanie do drzwi. To ostatnie przyjęcie przewidziane w rozkładzie dzisiejszego dnia. Korespondent „Moscow Daily News". Źle mówi po rosyjsku.

— Czy prawdą jest, że był pan zwyczajnym robotnikiem?

— Tak. Palaczem...

Szybko szeleści po papierze jego ołówek.

— Niech mi pan powie, czy bardzo pan cierpi? Przecież jest pan niewidomy, przykuty do łóżka od szeregu lat. Nigdy nie wpadł pan w rozpacz z powodu bezpowrotnej utraty szczęścia widzenia, poruszania się?

Uśmiecham się.

— Po prostu nie mam na to czasu. Szczęście jest różnorakie. I ja jestem bardzo szczęśliwy. Moja tragedia osobista jest przesłonięta zdumiewającą, niepowtarzalną radością tworzenia i tą świadomością, że również moje ręce kładą cegły na budowany przez nas wspaniały gmach, któremu na imię — socjalizm.

...Noc, Zasypiam zmęczony, ale z głębokim zadowoleniem Przeżyć jeszcze jeden dzień, najzwyklejszy, przeżyć go dobrze...

przeł. W. Kiwilsza

Władysław Rymkiewicz

Siła niezwyciężona

W numerze lutowym francuskiej „Nowej Krytyki" („La nouvelle critique"), która dumnie i słusznie nazywa siebie w podtytule organem walczącego marksizmu, znajdujemy interesującą wypowiedź redakcji z powodu przejazdu amerykańskiego generała Eisenhowera przez Paryż. „Amerykański dowódca przejechał przez Paryż nie jak zdobywca, lecz jak niedostrzeżony przez nikogo turysta. I jeśli pan Jules Moch robi z amerykańskiego generała zucha, to tylko wobec dziennikarzy anglo-amerykańskich w recepcyjnym salonie hotelu. Nie odważyłby się jednak przedstawić go ani na zebraniu publicznym ani w zakładach fabrycznych wobec robotników. Bowiem jesteśmy we Francji na tym etapie, że zjednoczona akcja mas pracujących potrafi reakcyjnym rządom burżuazji nie tylko utrudnić, ale również uniemożliwić wojnę".

Jest to znamienna wypowiedź. Znamienna w świetle genialnego sformułowania Józefa Stalina w wywiadzie udzielonym korespondentowi „Prawdy": **„Pokój będzie zachowany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe ręce sprawę zachowania pokoju i będą broniły jej do końca".**

Słowa te dodały otuchy wszystkim ludziom na świecie, miłującym pokój, słowa te zagrzały do walki wszystkich obrońców pokoju przeciwko podżegaczom wojennym i podpalaczom świata, słowa te, wreszcie, stały się natchnieniem ludzi, którzy brali udział w pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju w Berlinie, odbytej w dniach 21 — 26 lutego.

Z tekstów przemówień delegatów na pierwszą sesję Światowej Rady Pokoju bije tyle siły moralnej i wiary w zwycięstwo Obozu Pokoju, że zdolne są one przekonać nawet najbardziej sceptycznego mieszkańca Europy Zachodniej. Warto przytoczyć parę cytat.

Pierwszą sesję Światowej Rady Pokoju otworzył Pietro Nenni, który złożył raport z odgłosów, jakie wywołały *obrady Drugiego Kongresu* w różnych krajach, oraz stwierdził objawy strachu jaki okazują imperialistyczni podżegacze wojenni z powodu wzmagającego się ruchu pokoju. Podkreślił też pogłębiające się między nimi różnicę zapatrywań oraz trudności, wobec których postawił ich ruch pokoju. Nie mogą oni zbroić się i przygotowywać wojny bez jednoczesnego wzbudzania rosnących protestów w opinii publicznej. **Rzeczą obrońców pokoju jest pogłębić i umacniać te masowe sprzeciwy, organizując zarazem ludy do konstruktywnej pracy przy utrwalaniu pokoju światowego.**

Przedstawiciel Francji Yves Farge wypowiedział pogląd, **że trzecia wojna światowa jest do uniknięcia i pokój może być ocalony, jeżeli naród niemiecki zechce skorzystać z przysługującego mu prawa i poweźmie decyzję przeciwko remilitaryzacji Niemiec, którą to decyzję wyrazi w referendum ludowym.**

Delegatka Belgii, Izabella Blume, oświadczyła: **„Trzeba uderzyć we drzwi paktu atlantyckiego. Trzeba żądać zwołania Konferencji Pięciu i przygotować do tego odpowiednią atmosferę przy pomocy „otwartej dyplomacji", która umożliwi narodom zmuszenie ich rządów do zawarcia Paktu Pokoju".**

Reprezentujący Niemcy Johannes Becher w swoim płomiennym przemówieniu, rzucił pod adresem wszystkich Niemiec pytanie: **„Czy pozwolimy się eksploatować przez obcych? Czy zgodzimy się na zmasakrowanie przez obcych?"**

Amerykanin John Darr z godną uznania odwagą stwierdził wręcz: **„Wielu pyta dziś, czy Stany Zjednoczone powtórzą zbrodnię hitlerowców i rozpętają nową wojnę? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie nie tylko w granicach Stanów Zjednoczonych; zależy ona od walki o pokój na całym świecie".** Darr zwrócił przy tym uwagę na pogłębiające się odosobienie moralne rządu Stanów Zjednoczonych w narodzie amerykańskim.

Wreszcie, w pasjonującym jak zwykle przemówieniu, Ilia Erenburg przytoczył słowa senatora amerykańskiego Williama Fulbrighta: — My przyjdziemy Europejczykom z pomocą, niszcząc ich miasta.

„Tylko barbarzyńca — stwierdził Ilia Erenburg — mógł wypowiedzieć takie słowa. **Ale my, którzy jesteśmy posłannikami zagrożonych narodów, nie pozwolimy na te niesłychaną zbrodnię i w tych godzinach, pełnych tragedii i nadziei, wołamy głośno, że nie dopuścimy do wojny".**

Co przeciwstawiają tej wielkiej sile moralnej narodów, pragnących utrzymania pokoju, panowie Truman, Attlee i inni? Panowie ci nie mają do przeciwstawienia nic oprócz zbrodniczych żądań ich kapitalistycznych mocodawców. Ale razem ze swymi mocodawcami popełniają oni błąd, o którym wspominał już marszałek Bulganin: „Zasadniczym błędem wodzów burżuazji jest to, że wyolbrzymiają oni znaczenie planów wojennych i układają je bez oglądania się na możliwości ekonomiczne i moralne swoich krajów".

Ostatnie lata wykazały, że w samym obozie podżegaczy wojennych nie może być mowy o jakimkolwiek potencjale moralnym, gdyż zgraja ta przedstawia rozpaczliwy obraz rozprzężenia moralnego. Przykładem niech będą takie „wypowiedzi" prasowe, jakie znajdujemy w przeglądzie „Time" piszącym o wojnie w Korei: **„Aby wygrać, trzeba narzucić naszym ludziom konieczność postawy i czynów najbardziej okrutnych i dzikich. To nie znaczy — tylko zwykła i nieunikniona w walce dzikość, ale także dzikość systematyczna: niszczenie miast, gdzie nieprzyjaciel mógłby znaleźć schronienie, masakra i bombardowanie uchodźców".** Lub notatka, jaką podaje „Manchester Guardian": Wicekonsul Stanów Zjednoczonych w Fusanie zgubiwszy swą kurtkę, zameldował o tym władzom. W kilka dni później szef policji doniósł panu konsulowi: „Wszystko w porządku, jestem właśnie w trakcie torturowania dwóch podejrzanych o kradzież pańskiej kurtki".

Dla uzupełnienia tych „obrazków obyczajowych", świadczących o poziomie umysłowym i zezwierzęceniu amerykańskich barbarzyńców warto jeszcze przytoczyć wzmiankę reportażową z „Associated Press": „Rektor Uniwersytetu w Princetown Harold W. Dodds oświadczył, że całkowite zniszczenie jest jedyną drogą, która prowadzi do pokoju światowego — jedynym więc sposobem, prowadzącym do rozbrojenia jest teraz uzbrojenie".

Jesteśmy przekonani, że nic to panom Haroldom W. Dodds nie pomoże. Rosnące na całym świecie, jak również w Stanach Zjednoczonych, siły moralne i polityczne Obozu Pokoju sparaliżują dalsze zamiary zwyrodniałych szaleńców. Świadczą o tym pierwsze poczynania Światowej Rady Pokoju, jej apel w sprawie Paktu Pokoju i ukonstytuowanie się delegacji do Organizacji Narodów Zjednoczonych. **Miliony mężczyzn i kobiet całego świata popierają aktywnie działalność Światowej Rady, czuwającej nad utrzymaniem pokoju. Ludy potrafią wstrzymać i obezwładnić ręce zbrodniarzy, usiłujących wzniecić pożogę nowej wojny.**

Pełne potwierdzenie znajduje to przewidujące wskazanie Józefa Stalina w wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Prawdy": **„Dlatego też szeroka kampania na rzecz zachowania pokoju jako środek zdemaskowania zbrodniczych machinacji podżegaczy wojennych ma obecnie znaczenie pierwszorzędne".**

Niemcy nie będą mięsem armatnim

J. Szczapińska

Delegatka na Europejską Konferencję Robotniczą

Pociąg wiozący delegatów polskiej klasy robotniczej na Konferencję w Berlinie, przejechał most na Odrze rankiem 22 marca i niedługo potem stanął na dworcu we Frankfurcie.

Peron dworca falował zbitą masą ludzi, transparentów i sztandarów. Okrzykom powitalnym nie było końca. Kiedy patrzyłam na roześmiane, radosne twarze młodzieży niemieckiej z FDJ, biegnącej do okien naszego wagonu, zrozumiałam, **że hasło przyjaźni niemiecko - polskiej, to nie pusty frazes, że przyjaźń ta istnieje i stale się pogłębia, że w NRD rośnie nowe, postępowe społeczeństwo.**

Długo rozmawiałam z H. Fiedler, szwaczką z Łodzi, przesiedloną do NRD. Opowiadała mi z ożywieniem, że nigdy jej w życiu nie było tak dobrze, jak obecnie. Ukończyła kurs, została nauczycielką w Silberdorf, nie zbywa jej na niczym. Dzieci, które uczę — zastanawiała mnie powaga, z jaką to mówiła — często proszą: „róbcie wszystko, by wojny nie było!"

Później, w Berlinie, spotkałam Resnera, dawnego robotnika z Księżego Młyna, który obecnie jest działaczem związkowym w Berlinie, oddającym wszystkie swe siły walce o utrzymanie pokoju.

Zupełnie inna jest sytuacja przesiedleńców w Zachodnich Niemczech, gdzie celowo, z zimnym wyrachowaniem, trzyma się przesiedleńców często w nieludzkich warunkach bytowych. Łatwo więc wysnuć wniosek, gdzie buduje się spokojne życie dla wszystkich, a gdzie stwarza się sztucznie takie warunki, w jakich najłatwiej o tanie mięso armatnie.

Ale nie uda się im — imperialistom — znaleźć to mięso w Niemczech. **Wszystkie wystąpienia delegatów Niemiec Zachodnich nacechowane były głęboką wiarą w siły mas pracujących, wiarą w pokojową przyszłość swojego narodu.** A delegatów tych było blisko 400, reprezentujących ludzi z różnych ugrupowań politycznych, o różnych światopoglądach.

Ale łączyło ich wszystkich jedno pragnienie — zachować pokój jedna namiętność — nienawiść do wojny, do przygotowujących ją imperialistów.

Rzadko można obserwować tak wspaniały nastrój siły i jedności, jaki bił z wszystkich wystąpień. Bez względu na to, czy mówił Niemiec, Włoch, Francuz, czy Anglik, mówili oni wszyscy o jednym. **O tym, że minęły bezpowrotnie czasy, kiedy narodom można było wojnę narzucić. Mylą się ci, którzy myślą, że Niemcy, jak baranki, pójdą pod śmiercionośne pociski, bo tak chce jakiś tam Cloy i bankierzy z Wall Street.**

Przedstawiciele krajów europejskich zapewniali delegatów niemieckich, że naród niemiecki w swej walce przeciw remilitaryzacji swego kraju, nie jest samotny, że zwartym, nieprzezwyciężonym murem za niemieckim narodem stoją masy pracujące wszystkich krajów. Że narody Europy nie dopuszczą do realizacji podłych i godzących w bezpieczeństwo ludów świata — zamierzeń kliki imperialistów.

Daleko, podchwytywane przez przechodniów, rozlegały się z gmachu Ratusza, gdzie odbywała się Konferencja, okrzyki **„Ami, go home!"**. Wzrosły one do prawdziwej burzy, kiedy młodzież niemiecka na ramionach wyniosła przedstawiciela zachodnio - niemieckich zakładów Hagen—Haspel, Trucha, zakładów, w których zrodziła się myśl zwołania tej konferencji.

Herman Krauze, tkacz z Zachodnich Niemiec, mówił do mnie po zakończeniu konferencji:

— Siły agresorów są wielkie, ale każdemu wiadomo, że siły mas, narodów są większe. I dlatego nie uda się nikomu nakłonić Niemców do przekształcenia swej pięknej ojczyzny w dymiące zgliszcza.

BOGACTWA NERU

O tym, że Ner, zabierający z Łodzi prawie wszystkie ściekowe i kanalizacyjne nieczystości, mimo swego niezbyt miłego zapachu, jest dla gruntów przyległych do niego błogosławieństwem, wiedzą od dawna nadnerscy rolnicy. Przez zalew przybrzeżnych łąk wodami Neru, zawierającymi ogromne ilości niezbędnych dla roślin nawozów, jak azotu, fosforu, potasu i wapnia, z ubogich i kwaśnych łąk zamiast jednego lichego pokosu, zbierają trzy, a nawet cztery pokosy wyborowego siana. Nie zawsze jednak przestrzegają przy tym zasad racjonalnej i ekonomicznej gospodarki wodą Neru.

Chaotyczna i marnotrawna gospodarka bogactwem Neru skłoniła nasze władze do zainteresowania się tą sprawą i przeprowadzenia w związku z tym prac badawczych, mających na celu dokładne określenie najwłaściwszych i zgodnych z nauką i praktyką sposobów zużytkowania wód Neru dla celów rolniczych.

PRACE BADAWCZE

Prowadzone od 4 lat w majątku doświadczalnym Politechniki Łódzkiej Puczniew prace naukowo - badawcze, pozwalają już obecnie na podstawie dotychczasowych doświadczeń wyciągnąć z nich praktyczne dla rolnictwa wnioski.

W doświadczeniach w Puczniewie wypróbowane są trzy systemy nawodnienia, a mianowicie: zalewowy, stokowy i podsiąkowy. W obecnym roku, dzięki otrzymaniu z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych deszczowni, będzie wprowadzony do doświadczeń również i system sztucznego zraszania.

Założeniem doświadczeń puczniewskich było otrzymanie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jaki system nawodnienia, w zależności od warunków, jest najodpowiedniejszy dla kultury łąk?

2. Jaki jest najwłaściwszy dla wegetacji i jakości zbiorów okres trwania zalewu?

3. Jaki jest najwłaściwszy dobór traw?

4. Jaki jest wpływ zalewania wodą Neru na rośliny uprawne, a w szczególności na konopie i rośliny okopowe.

Przeprowadzone przez Wydział Wodno - Melioracyjny Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi obliczenia rocznej ilości przepływu wody w Nerze, dowodzą, niezbicie, że życionośne wody Neru, nie są ekonomicznie wykorzystane i że obszar mogący z dobrodziejstwa Neru przy racjonalnej dystrybucji wody korzystać, może być w porównaniu ze stanem obecnym, trzy a nawet czterokrotnie zwiększony i objąć przestrzeń do 10.000 ha.

10.000 ha gruntów korzystających z wód Neru, to niezwykle zasobna baza paszowa dla bydła — to utrzymanie dla około 30.000 krów, co w przeliczeniu na mleko wyrażać się będzie cyfrą dziesiątków milionów litrów rocznie. Dostateczne zaopatrzenie w zdrowe i świeże mleko nie może być dla robotniczej Łodzi sprawą obojętną.

CENNE WARTOŚCI BIOLOGICZNE.

W chwili obecnej w gospodarce wodnej Neru szczególnie w okresie wiosennym i letnim panuje chaos i anarchia. Dawne przedwojenne uprawnienia wodne rozmaitych bogaczy wiejskich i młynarzy wywołują ten skutek, że cenne wartości nawozowe i biologiczne Neru, przez nieracjonalne i zbyt długie przez nich przetrzymywanie wód Neru, nie są w pełni wykorzystane. Pomijając bowiem znaczenie irygacyjne i biologiczne Neru, sama jego wartość nawozowa, wyraża się na podstawie przeprowadzonych analiz i obliczeń, cyfrą około jedenastu milionów złotych rocznie.

Doceniając znaczenie racjonalnego zużycia wód Neru dla rolnictwa, tak Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, jak również Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi, od szeregu lat poważnie dotują nie tylko prace naukowo — badawcze, ale również prace wodno-melioracyjne w dolinie Neru. Przeprowadzone obecnie prace wodno-melioracyjne w dolnym biegu Neru, pozwolą na wykorzystanie dla rolnictwa wód Neru również w okresie jesiennym i zimowym, w którym to okresie ogromne bogactwa Neru ze stratą dla gospodarki narodowej bezpowrotnie spływają do morza.

NIEUPORZĄDKOWANA GOSPODARKA

Właściciele gruntów w górnej części Neru, którzy pierwsi zorientowali się w jego niedocenianych wartościach nawozowych i biologicznych, zdołali przed wojną uzyskać od ówczesnych władz administracyjnych formalne uprawnienia wodne, pozwalające im na nadmierne, do 18 dni trwające, przetrzymywanie na swoich łąkach wód Neru. — Nadmierne i zbyt długie przetrzymywanie wody na łąkach, nie tylko nie poprawia ich wartości a odwrotnie, wybitnie pogarsza jakość siana.

Obecnie przeprowadzane w Puczniewie pod kierunkiem Instytutu Zootechnicznego doświadczenia z żywieniem krów mlecznych sianem z tych właśnie przeirygowanych łąk, wykazują niezbicie zmniejszenie się jego wartości odżywczej w porównaniu z sianem z puczniewskich łąk, racjonalnie irygowanych.

Racjonalna gospodarka wodą Neru jest nie do pomyślenia w ramach szachownicy indywidualnych gospodarstw — zastosowanie bowiem właściwego systemu nawodnienia, jak również zastosowanie właściwych form gospodarki tak łąkowej jak i rolnej, uzależnione jest od przeprowadzenia szeregu robót ziemno-wodnych, możliwych do wykonania jedynie w ramach gospodarki kolektywnej.

Mało i średniorolni chłopi doliny Neru zdają sobie z tego sprawę i domagając się coraz głośniej przejścia z gospodarki indywidualnej na spółdzielczą, oczekują od władz administracyjnych uporządkowania gospodarki wodnej Neru. Oczekują tego specjalnie chłopi, którzy gospodarując dzisiaj na jałowych i piaszczystych gruntach, dzięki zachłanności i nieracjonalnej gospodarce wodnej bogaczy w górnej części Neru, pozbawieni są możliwości korzystania z jego cennych własności, a tym samym poprawienia swojego bytu.

Z tych względów chaotyczna, bezplanowa, indywidualna gospodarka w dolinie Neru ustąpić musi miejsca planowej w ramach spółek wodnych, kolektywnej, racjonalnej gospodarce, umożliwiającej korzystanie z Neru, nie jednej czy dwom, ale większej ilości spółek wodnych w dolinie Neru. Wyniki doświadczeń puczniewskich pozwolą już dzisiaj na praktyczne ich wykorzystanie, przy porządkowaniu gospodarki wodnej w dolinie Neru.

Inż. JAN KAWCZAK
Dyrektor Ośrodków Dośw.
Politechniki Łódzkiej.

Dolarowa demokracja

Walą się ciosy pięści policjantów, płynie krew, szczękają stalowe kajdanki. A w dalszej perspektywie nory Sing-Singu, katorga albo — wszystko jest możliwe! — elektryczne krzesło...



Cóż to jest? Rozprawa z bandytami, zaskoczonymi na miejscu zbrodni? Nic podobnego! To, „amerykański sposób życia". Taki, jakim jest w rzeczywistości. To dolarowa „demokracja" bez maski, w całej swej obrzydliwej istocie.

Ludzie, których amerykańscy fotoreporterzy uchwycili na kliszach w Nowym Yorku, Filadelfii czy Richmondzie, podczas codziennych już w Stanach Zjednoczonych awantur policyjnych, nie popełnili żadnego przestępstwa. Jedni spośród nich demonstrowali na ulicach przeciw krwawej polityce wojennej, za pokojem. Inni wystąpili w obronie swych ekonomicznych praw, żądając wypełnienia umów zbiorowych, zawartych przez przedsiębiorców ze związkami zawodowymi.

W monopolistycznych Stanach podstawowym prawem jest bezprawie, wygodne i dogodne dla krętaczy z Wall-Streetu. Prowadząc zbrodniczą politykę rozpętania wojny, wywołując wojenną histerię, rządzące koła Ameryki zaciekle zwalczają wszystkie najelementarniejsze demokratyczne prawa pracujących.

Jeszcze przed półtora stuleciem z górą Beniamin Franklin, wybitny uczony, uczestniczący przy opracowaniu amerykańskiej konstytucji, z goryczą i sarkazmem pisał o swej ojczyźnie: „Błogosławiony jest ten kraj, gdzie wymiar prawa i uprawnienia można nabywać za gotówkę... Nie każdemu krajowi przypadło w udziale takie dobrodziejstwo..." A w naszych czasach, kiedy, mówiąc słowami wielkiego amerykańskiego pisarza, Teodora Dreisera, „w Ameryce wzrosła, okrzepła i teraz bredzi o wiecznym panowaniu władza pieniądza, która pod względem brutalności, okrucieństwa, bezduszności czysto neronowskiego despotyzmu nie ma sobie równych", amerykańska konstytucja stała się, jak pisał Dreiser „świstkiem papieru".

Tak więc najbardziej reakcyjna ustawa Tafta-Hartley'a unicestwiła w Stanach Zjednoczonych swobody związkowe, na nowo wprowadzając tak nienawistny dla robotników, a pożądany przez kapitalistów sądowy zakaz strajków. Tak więc mroczna ustawa Mac-Carrena zakuła w kajdany myśli Amerykanów, przewidując zamknięcie w obozach koncentracyjnych tych wszystkich, którzy wypowiadają źle widziane przez rząd, to jest Wall-Street, poglądy.

W obecnym czasie dla tego, aby dostać się do lochów amerykańskiego gestapo „wystarcza — według słów amerykańskiego działacza związkowego Josepha Edissona — być członkiem związku zawodowego, zwolennikiem pokoju, wyrazić się ujemnie o amerykańskiej polityce w Korei lub na Taiwanie, nie zgadzać się z „planem Marshalla"...

Ta wszechwładza policyjnej pałki, oraz niepowstrzymana samowola złotego worka stanowi właśnie amerykańskie „państwo swobody", dolarową „demokrację".

Kurtyna fałszywej „demokracji" już nie może ukryć przed blaskiem dnia bestialskiego wyglądu amerykańskiego imperializmu, tego samego, o którym wypowiedziane zostały przez Lenina owe gniewne słowa: „Przed nami zupełnie nagi imperializm, który nie uważa nawet za potrzebne przybrać się w cokolwiek, myśląc, że i tak jest wspaniały".

Skopiowane z hitlerowców bestialstwa amerykańskich imperialistów na obcych ziemiach i w swym własnym kraju wywołują nienawiść oraz pogardę u wszystkich miłujących pokój narodów.



Co czytać

SKARB. Opowiadania czterech pisarzy bułgarskich: *Daskalowa, Karlijczewa, Karasławowa i Stojanowa* odzwierciadlają etapy ciężkiej drogi, jaką przebył naród bułgarski. Znajdujemy w nich odbicie walki ludu bułgarskiego, dążącego do wyzwolenia społecznego i politycznego,



znajdujemy uczucia głębokiej wdzięczności i miłości, jakimi obdarza lud bułgarski Armię Radziecką, która przyniosła mu upragnioną wolność.

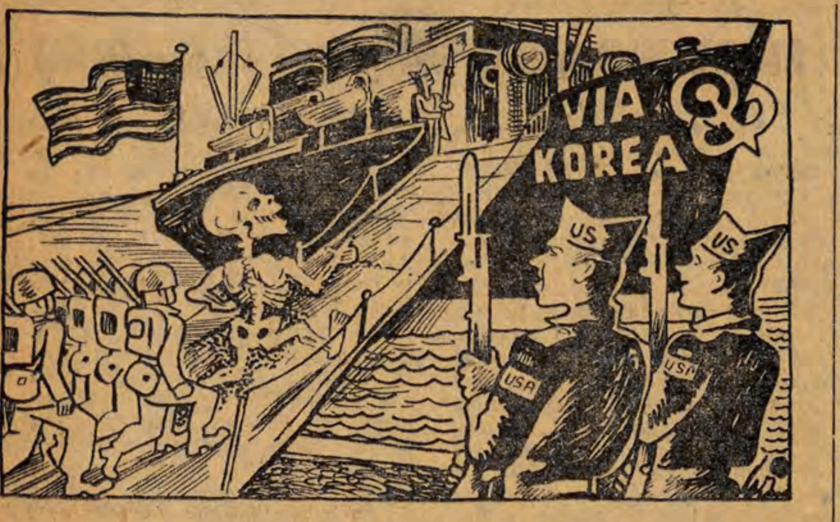
„ZRYWAJĄ NAM DACH". Opowiadanie pisarza albańskiego *A. Caci*, jest fragmentem pamiętników autora, przedstawiającym tragiczne życie wyzyskiwanej w nieludzki sposób w przedwojennej Albanii biedoty wiejskiej. Książka zaopatrzona jest we wstęp informujący o autorze.

„HISTORIA LAT 1814 — 1849". Książka uczonego radzieckiego *A. Jefimowa* wypełnia lukę, jaką stanowił brak syntetycznych, opartych na podstawach nauki marksistowskiej, opracowań z zakresu historii nowożytnej. Jest to w przystępny sposób podana historia Europy od upadku Napoleona do Wiosny Ludów, ze szczególnym uwzględnieniem rewolucji we Francji, Niemczech i Włoszech.

„SPEKULANT". Powieść norweskiego pisarza *E. Bolstada* pokazuje nam powojenne życie pewnego fabrykanta, który podczas okupacji Norwegii współpracował z Niemcami. Jest to doskonała ilustracja zjawiska przechodzenia burżuazyjnych kollaborantów z czasów wojny na pozycje imperializmu amerykańskiego, ogarniającego swymi mackami Norwegię.

„BALZAC, STENDHAL i ZOLA". Wydana przez „Książkę i Wiedzę" praca krytyka węgierskiego G. Lukacsa składa się z trzech rozpraw: „Stracone złudzenia Balzaca", „Balzac jako krytyk Stendhala". „Setna rocznica urodzin Zoli".

„W TAJDZE". Znany autor i badacz Dalekiego Wschodu, *W. Arseniew*, opowiada w tej książce o swym pobycie i przygodach w tajdze. Zaznajamia on naszą młodzież z przyrodą, ludźmi, zwierzętami i ptactwem tych mało nam znanych krain.



Głównodowodzący wojsk agresorów amerykańskich

Tempo

15 października 1949 roku. Wybrałem się dziś w podróż do Mińska Mazowieckiego. Wydawało mi się, że kasjer w Pabianicach policzył mi ciut, ciut za dużo za bilet kolejowy, ale nie jestem tego pewien: pierwszy raz jadę z Pabianic do Mińska.

16 października 1949 roku. Wczorajsze podejrzenie zamieniło się w pewność. Kupując mianowicie bilet kolejowy z Mińska Mazowieckiego do Pabianic stwierdziłem, iż jest on tańszy... o 560 złotych, niż opłata za przejazd z Pabianic do Mińska. Bardzo dziwna historia. Nie wiem, co zrobić, ponieważ, jak wiadomo, „po odejściu od kasy żadne reklamacje uwzględniane nie będą".

20 października 1949 roku. Poradzono mi w ZPB w Pabianicach, gdzie jestem zatrudniony jako ślusarz, abym mimo wszystko reklamował w DOKP w Łodzi.

— Kasjer się pomylił — powiedzieli mi towarzysze. — Przedstaw dowody w dyrekcji i raz dwa zwrócą ci nadpłatę....

17 listopada 1949 roku. Napisałem do DOKP w Łodzi, przedstawiłem dowody.

17 grudnia 1949 roku. Czekam na odpowiedź.

17 stycznia 1950 roku. Czekam na odpowiedź.

17 czerwca 1950 roku. Tak jak 17 grudnia 1949 roku i 17 stycznia 1950 roku: czekam na odpowiedź i myślę, że gdyby nasze pociągi kursowały w takim tempie, w jakim pracują niektórzy urzędnicy DOKP Łódź, to podróż z Łodzi do Koluszek trwałaby parę miesięcy.



17 sierpnia 1950 roku. Byłem w Łodzi, w DOKP. Powiedziano mi, że sprawa w toku. Mam czekać na odpowiedź!

17 października 1950 roku. Czekam na odpowiedź.

2 listopada 1950 roku. Co się odwlecze, to nie uciecze. Po rocznym oczekiwaniu otrzymałem dziś raz dwa odpowiedź z DOKP Łódź N KDRM (OS)300-49 z zawiadomieniem, że polecono mi zwrócić nadpłatę w kwocie 560 złotych.

11 grudnia 1950 roku. Dziś otrzymałem zwrot nadpłaty. Ponieważ DOKP załatwia sprawy raz dwa, przeto nadpłatę tę wypłacono mi już w nowej walucie. w wysokości 5 zł. 60 gr., zamiast starych 560 złotych. Nie bardzo to się pokrywa, bo jako żywo 560 zł. w starej walucie = 16 złotych 80 groszy w nowej. Więc pytam: kto mi zwróci pozostałe 11 zł. 20 gr? Nie chce mi się wierzyć, abym ja właśnie musiał ponosić koszty biurokratycznego tempa w załatwieniu reklamacji przez DOKP Łódź.

WALERIAN KIERZKOWSKI
Pabianice, ul. Ogrodowa Nr 4.

Andrzej Małyszko

Opowieść o jednej książce

Europejski żegnając brzeg
wracał Amerykanin, powiedzmy, Dżek.

I wiózł ze sobą przez długie noce
przez dal oceanu błękitną
twarde jak stal myśli robocze,
uczciwość jasną i szczytną.

Na transatlantyku w salonie
fokstrocili się młodzi i starzy,
on zaś w roboczym kombinezonie
czas spędzał wśród marynarzy.

Goście tłuste mięsiwo żarli
i tuczyli się w smakołykach
on zaś na boku posiłek marny
cicho i skromnie łykał.

Goście nucili sentymentalnie
a jego pieśń brzmiała jak orkan
kiedy z załogą pod wiatry nawalne
śpiewał o strajkujących portach.

Goście na sali film podziwiali
o gangsterach, ludziach na dnie...
On zaś mocniejszą od stali
czytał „Historię WKP(b)".

Kończy się podróż. W porcie ojczystym
znalazł się statek. I wyszli.

Hitlerowscy zbrodniarze,
podżegacze wojenni z Trizonii,
kto tylko paszport „zachodni" okaże
jest już z policją w harmonii.

Są też wśród gości wielmożni wielce
de Gaulla i Franco bandyci, szuje.
Chyba tylko Hitlera z Goebbelsem
do tej galerii brakuje.

Obok titowski krwawy oprawca
i szereg pomniejszych zbirów.
Straż dowody życzliwie sprawdza:
wszak to Ameryka — jakbyś tu wyrósł!

Lecz oto ze statku schodzi na brzeg
ów Amerykanin, powiedzmy, Dżek.

Świdrują szpicle ślepiami wilków:
gość przyodziany z prosta
i robotników wita go kilku,
więc — podejrzana postać!

Robią rewizję. Patrzą dokładnie.
Naraz ze strachu stracili dech
oto w walizce znaleźli na dnie:
„Historię WKP(b)"!

Rzekłbyś, bomba straszliwa padła
i wstrząsa huk nieboskłonem.
Otoczyła go zgraja zajadła
policyjnym kordonem.

Czekałbyś, z wulkanu buchnęło lawą
— banda ciemiężycieli
kładzie na książce pieczęć z obawy
by z książki pożar nie strzelił:

Dżeka do celi. Kajdan stal ostra
ręce jak żądło kąśliwie tnie...
Ale z nim razem do walki poszła
nieśmiertelna „Historia WKP(b)".

Przełożył G. T.

Jean Catala

Kariera Roberta Schumana

Robert Schuman jest obecnie ministrem spraw zagranicznych Francji. Jeśli przyjrzymy się jego „drodze życiowej" okaże się, że zawitał on na ten boży świat w 1886 roku w Luksemburgu i że z racji urodzenia jest właściwie obywatelem tego państwa.

PROTEGOWANY ADENAUERA

Ojcowie jezuici, pod których czułą opieką pozostawał Schuman, zalecili pupilowi Niemcy, jako że pod berłem jego cesarskiej mości, Wilhelma II, będzie mógł nie tylko wiernie służyć dla dobra zakonu, ale znajdzie perspektywy kariery osobistej. Robert Schuman usłuchał rady i przyjął obywatelstwo niemieckie.

Początkowo na ultrareakcyjnym uniwersytecie w Bonn, potem w Berlinie, w końcu zaś w kancelarii adwokata w Strassburgu, na anektowanej ziemi francuskiej, Herr Schuman starał się w pocie czoła usprawiedliwić zaufanie swoich pasterzy duchownych. W owym czasie spotkał się z Schumanem pewien młody agent z organizacji jezuickiej, okazując mu przyjazną protekcję. Był to... Konrad Adenauer.

Nauczyciele zawyrokowali, że nastąpił czas dopuszczenia Schumana do „kręgu wtajemniczonych". Schuman został prowodyrem partii „centrum", podpory cesarza, Watykanu i państwa. Rozpoczęła się zakulisowa robota Schumana w politycznych kołach katolickich Niemiec — w imię rosnącej sławy najświętszego tronu. Jednocześnie niemieckie fabryki broni poczęły powierzać mu „sprawy sądowe".

Świetnie zapowiadająca się kariera Roberta Schumana została przerwana w kulminacyjnym punkcie. Wybuchła I wojna światowa. Schuman przywdział mundur żołnierza niemieckiego.

JESZCZE JEDNA ZMIANA OJCZYZNY

Klęska, jaką poniosły Niemcy w 1918 roku, skłoniła Schumana do poważnych rozmyślań. Może nastała już pora, aby rozstać się z tą „ojczyzną", która okazała się słabszą, niż mogło się to wydawać?! Może więc jednak koniec końców... Francja? W 1919 roku Herr Schuman przeistoczył się w monsieur Schumana.

W 33 roku życia zostać Francuzem, i to nielegalnie, nie znając prawdziwej Francji — to trudna sprawa. Ale o Schumana troszczyli się jego protektorzy. Ojcowie jezuici przesłali swojego wychowanka prostą drogą do francuskiej chrześcijańskiej demokracji, a niemieccy fabrykanci broni polecili go opiece francuskich fabrykantów, którzy sfinansowali wybór Roberta Schumana na posła w departamencie Mozeli.

Aż do 1940 roku poseł Robert Schuman starannie ukrywa się w cieniu. Wolał bronić interesów swoich przełożonych na tajnych posiedzeniach komisji parlamentarnych, na nieoficjalnych zebraniach, w ścisłym kole zaufanych, albo na przyjęciach — bez zbytecznych świadków.

Zdrada 1940 roku nieoczekiwanie wysunęła Schumana na pierwszy plan. 16 czerwca Petain wprowadza go w charakterze sekretarza stanu do swojego „rządu".

Po wojnie Schuman został wezwany przez sąd. Dokładnie wyszkoleni sędziowie uznali byłego współpracownika Petaina za „niewinnego". Już w czerwcu 1946 roku Schuman otrzymał tekę ministra finansów. Prawdę mówiąc, był to „okres próbny". Zza oceanu dopiero obserwowano Schumana, ale umiał on tak szybko zadowolić swoich nowych przełożonych, że 24 listopada 1947 roku stanął na czele rządu francuskiego. Schuman wprowadził wówczas ustawy skierowane przeciw klasie robotniczej. Podpisał agresywny pakt w Brukseli, brał udział w londyńskich obradach, które postawiły krzyżyk na gwarancji bezpieczeństwa Francji. „Gabinet" Schumana odznaczył się rekordową ilością takich właśnie zdrad interesów narodowych. Na początku lata 1948 roku musiał on ustąpić pod naciskiem oburzenia wszystkich uczciwych Francuzów.

MARIONETKA O GIĘTKIM KARKU

Protektorzy Schumana postanowili wtedy umieścić go na spokojniejszej posadzie. W lipcu 1948 roku powierzyli mu ministerstwo spraw zagranicznych, w którym zastąpił Georges'a Bidault. Ktoś dowcipny mógłby zażartować, że na Quai d'Orsay ministrowie przychodzą i odchodzą, ale Watykan zawsze pozostaje.

Robert Schuman stanął na czele ministerstwa spraw zagranicznych bez względu na zmiany gabinetowe, tak częste w ostatnim czasie.

Schuman został ministrem spraw zagranicznych nie tylko ze względu na giętkość swego karku. Imperialiści z Waszyngtonu wstępowali w tym czasie w nowy okres swojej polityki przygotowań do nowej wojny. Po podpisaniu agresywnego paktu atlantyckiego przeszli oni do odbudowy hitlerowskiego wojennego arsenału w Zagłębiu Ruhry i hitlerowskiej armii w Niemczech Zachodnich.

Wprowadzenie w życie tego spisku przeciwko pokojowi, zależało w dużej mierze od Francji. Właśnie przemysł francuski należało nastawić na dostawę surowca dla arsenału Ruhry, a tymczasem zamiast tego, francuskiej młodzieży gotowano los mięsa armatniego w awanturze antyradzieckiej. Okazało się, że Francja mogła zniweczyć cały ten plan, jeśli się weźmie pod uwagę falę protestów, jakie on wywołał.

Zasiadłszy na fotelu ministerialnym na Quai d'Orsay, Schuman zaczął gromadzić wokół siebie „sztab" spośród ludzi, których chętnie mu podsunęła klika francusko - niemieckich magnatów stalowych.

W tym czasie Amerykanie byli zajęci tworzeniem marionetkowego rządu w Bonn. Na jego czele postawili człowieka znajomego Robertowi Schumanowi z tajnej służby u jezuitów — Konrada Adenauera. Odtąd przy rozważaniu jakiegokolwiek problemu francusko-niemieckiego wystarczyło, by Adenauer napomknął o jakichś wspomnieniach, aby Schuman momentalnie tracił chęć stawiania oporu.

Przez 30 miesięcy wszyscy ci panowie pracowali z wielką gorliwością i w ścisłej tajemnicy. Należało wprowadzić dla podżegaczy wojennych zza oceanu taką formułę odbudowy agresywnych Niemiec, która nie ujawniałaby zbyt jaskrawo planów Wall-Streetu. Dzięki czujnej radzieckiej polityce pokojowej i dzięki wytrwałemu oddziaływaniu międzynarodowej, demokratycznej opinii publicznej — sekret stał się sekretem poliszynela.



RENEGAT Z LUKSEMBURGA SPRZEDAJE FRANCJĘ

Minister Acheson został więc zmuszony do odkrycia kart. W połowie ub. roku opublikowany został amerykański plan odbudowy wojennego potencjału Zachodnich Niemiec. Acheson okazał przy tym specjalną „delikatność" nazywając plan ten „planem Schumana" — niechaj i Francuzi wiedzą, w kogo rzucić pierwszy kamień. Wyżej wspomniany plan oznaczał oddanie całego metalurgicznego i węglowego przemysłu państw zachodnio - europejskich, a w pierwszym rzędzie Francji — pod władzę amerykańsko - niemieckiego monopolu Ruhry.

W ślad za tym 24 października 1950 roku na posiedzeniu Francuskiego Zjazdu Narodowego ogłoszony został amerykański dyktat o odbudowie armii faszystowskiej w Niemczech Zachodnich. Przestraszony burzliwymi obradami Schuman przez cały czas podczas 5 zebrań milczał, jakby nabrał wody w usta. Ale posłowie — patrioci postarali się wyjaśnić narodowi sens tego milczenia.

* * *

Kariera Roberta Schumana zmierza ku swojemu logicznemu zakończeniu. Po 30 latach tajnego wysługiwania się imperializmowi niemieckiemu nieprzerwanie demaskuje się planem uzbrojenia Niemiec Zachodnich, rzucając wyzwanie najświętszym uczuciom narodu francuskiego. Na próżno jednak jego opiekunowie starają się nazwać jego czyny „francuską polityką". Cały świat widzi już dziś Schumana takim, jakim jest on w rzeczywistości. Każdego dnia gazety przynoszą odgłosy strasznego wzburzenia, jakie okazuje naród francuski polityce remilitaryzacji Niemiec, prowodyrom tej polityki i jej wyznawcom.

Jeśli faszystowscy handlarze śmierci z właściwym im tępym uporem przedłużą swój „eksperyment", to mogą doświadczyć go na własnej skórze!

Tłum. E. F.



„Atrakcja" Zakładu Zbiorowego Żywienia na Placu Niepodległości.

„Pożytek" z bawełny

Nieprawdą jest, jakoby przędza służyła jedynie jako surowiec do produkcji. Zastosowanie jej — jak uczy praktyka niektórych naszych zakładów — jest o wiele szersze, niż myślą ludzie o tzw. ograniczonym horyzoncie.

ZAMIAST SZYBY

Był czas, że w ZPB im. Marchlewskiego utrwaliło się przeświadczenie, iż okno oszklone to rzecz nienormalna i w ogóle gorsza ochrona przed zimnem, niż okno wywatowane niedoprzędem. Dlatego też, dawaj w tych zakładach stosować wypychanie okien bawełną! Bardzo to ładnie wyglądało. Niestety, pomysł nie znalazł uznania u świadomej części załogi. Dziwacy jacyś, czy co; zdyskwalifikowali go jako karygodne marnotrawstwo.

ŚRODEK DEKORACYJNY

Zdrowy to i mądry pogląd, że należy dbać, jak się to mówi, o kulturę miejsca pracy. Niby, żeby było czysto i ładnie. Bardzo starają się o to w ZPB im. Rewolucji 1905 roku. Wpadli tam niektórzy nawet na oryginalny pomysł, żeby w celach dekoracyjnych używać niedoprzędu oraz przędzy, ściągniętej z cewek. W jaki sposób? Rozrzucając ją po salach produkcyjnych, ba, nie omijając nawet ubikacji. Niby, że to tak ładnie: jakby, *uważacie*, tu i ówdzie śnieżek poprószył. A oto, że w związku z tą „dekoracją", zwiększają się fatalnie koszty produkcyjne zakładów, to mało kogo głowa boli.

(Na podstawie korespondencji Aleksandra Zielińskiego z ZPB im. Rewolucji 1905 roku.)

Zmysł do galanterii

To dobrze, owszem, i pożytecznie, że mamy u siebie na Pabianickiej 34, galanteryjny sklep PSS. Dobrze również, ładnie i, że tak powiem, przyjemnie, że w sklepie tym obywatel kierownik wyróżnia się galanterią. Źle jednak i brzydko, że galanteria obywatela kierownika sklepu galanteryjnego nie dotyczy na ogół robotniczej klienteli.

Ot, np. 22 marca br. kobiety pracy z Pabianickiej stwierdziły, że obywatel kierownik sprzedaje lepsze gatunki pończoch poza kolejką, dokonując głównie „rozdziału" wśród kolegów i koleżanek z sąsiednich sklepów.

Jedna z robotnic próbowała zwrócić uwagę, że taki „system sprzedaży" trąci kumoterstwem. A na to ob. kierownik, tak pełen galanterii wobec swoich kolegów i koleżanek, aż sponsowiał z oburzenia: cóż to znowu za gadanie?! — wrzasnął. — Jak pani śmie zwracać mi uwagę? Nie jesteś chyba, kobieto, przy zdrowych zmysłach!

Hm, hm, jakże niewiele potrzeba, aby uprzejmego skądinąd i grzecznego ob. kierownika sklepu galanteryjnego PSS Nr 293 wyprowadzić z równowagi i galanteryjnego sposobu bycia. Wystarczy maleńkie zdemaskowanie uprawianego przezeń systemu „noga nogę wspiera" (chodzi o pończochy)...

Tylko dlaczego takie zdemaskowanie ma świadczyć o braku zdrowych zmysłów? Wręcz przeciwnie. Chyba, że mowa tu o braku zmysłu do tolerowania pewnych chwytów niewłaściwych zgoła w handlu uspołecznionym...

(Wg korespondencji Stanisława Kłosa z ŁZP Gum.)

Niebezpieczna komórka

Faktycznie, nie można powiedzieć, aby budynek przy ulicy Pokładowej 51 w Rudzie nie pozostawiał wiele do życzenia, jeśli chodzi o wygląd, konstrukcję architektoniczną i t. p. Nie jest też fortunne — z uwagi na porządek i bezpieczeństwo przeciwpożarowe — że strych budynku nie jest opróżniony, lecz zajęty pod tzw. komórki.



Właśnie z tymi komórkami zdarzyła się tam dziwna historia. Właścicielka budynku przy ulicy Pokładowej Nr 51, Sumerowa, wyeksmitowała z komórki na strychu robotnika, Stefana Farynę. Sprawa otarła się o Prezydium DRN Łódź—Południe. Faryna otrzymał oficjalną decyzję, oddalającą jego skargę o przydział komórki na strychu „ze względu na bezpieczeństwo budynku". Faryna przyznaje, że niby decyzja w zasadzie słuszna, ale...

Komórkę Faryny na strychu zajęła gospodyni Sumerowa i, rzecz jasna, nie trzyma jej w stanie próżnym, lecz załadowała tam różne ciężkie graty. I tego Faryna właśnie nie może zrozumieć, że jego rzeczy w komórce na strychu „zagrażają bezpieczeństwu" lichego istotnie budynku, a rzeczy ob. Sumerowej — nie. Wprawdzie można to niby tłumaczyć: jej, Sumerowej, chałupa, ma tedy ona prawo przyczynić się do zawalenia własnej posesji. Nie podziela chyba jednak tego stanowiska Prezydium DRN Łódź—Południe?

(Na podstawie korespondencji Stefana Faryny)

Pięć kostiumów Eisenhowera



Jaskiniowiec — Gangster — Zbir Ku-Klux-Klanu — Generał USSA — Kosynier śmierci

Z życia Partii

Kalendarzyk zebrań wyborczych

W dniu dzisiejszym, jak również 1 i 2 kwietnia b. r. odbędą się zebrania wyborcze do władz partyjnych według podanego niżej kalendarzyka:

31 marca — Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego, godz. 14, prelegent: tow. Henryk Maciejewski.

31 marca — Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", godz. 17, prelegent: tow. Zdzisław Sentorek.

31 marca — Spółdzielnia Pracy „Piotrkowianka", godz. 18, prelegent: tow. Stefania Gaworczyk.

1 kwietnia — PSS „Praca", godz. 9, prelegent: tow. Wacław Niezgoda.

2 kwietnia — Szkoła Podstawowa Nr 2, godz. 18, prelegent: tow. Henryk Maciejewski.

2 kwietnia — Sąd i Prokuratura, godz. 18, prelegent: tow. Stefania Gaworczyk.

2 kwietnia — Liceum Handlowe, godz. 18, prelegent: Stefan Bogdan.

2 kwietnia — Liceum żeńskie, godz. 18, prelegent: tow. Zdzisław Sentorek.

Obecność wszystkich towarzyszy— członków organizacji partyjnych na zebraniach obowiązkowa.

KRONIKA PIOTRKOWA

Praca świetlicy w hucie „Kara"

Najlepsza piotrkowska świetlica zakładowa przy hucie „Kara" może pochlubić się poważnymi osiągnięciami, że wymienimy choćby, znane w Piotrkowie zespoły: taneczny, orkiestralny i chóralny, posiadające własne, piękne kostiumy i rekwizyty teatralne. Dzięki kierownictwu świetlicy zdołano całkowicie zlikwidować analfabetyzm. Świetlica prowadzi wśród pracowników huty jedyny w województwie łódzkim kurs samokształceniowy w zakresie małej matury.

Jednak obok tych osiągnięć praca świetlicy wykazuje również i sporo braków. Najpoważniejszym z nich jest to, iż nie zdołano zainteresować działalnością świetlicy licznych rzesz młodzieży. Prócz tow. Stanisławy Brumor nie bierze udziału w akcji świetlicowej w hucie „Kara" ani jeden ZMP-owiec, a przecież stanowią oni niemal połowę załogi huty i wysuwają się coraz bardziej na czoło życia w zakładzie.

Należałoby zatem poczynić więcej starań, w celu spopularyzowania pracy świetlicowej i kulturalno - oświatowej wśród młodzieży pracującej w hucie „Kara". Starsi działacze świetlicowi, jak tow. tow.: **Mazerant, Kubiś Pietrzyński** i inni powinni wraz z kierownikiem świetlicy, **tow. Sieczkiem,** postawić przed sobą zadanie wyszkolenia nowych, młodych działaczy kulturalno - oświatowych. Odmłodzenie kadr tych działaczy, usunie inne, poważne niedomagania w pracy świetlicowej w hucie „Kara", a mianowicie, zbyt słabe jej upolitycznienie, brak propagandy poglądowej i bieżącej informacji politycznej.

Trzeba też zwrócić więcej uwagi na pracę komitetu redakcyjnego gazetki ściennej, który nie ujawniał dotąd szerszej działalności i pracował od przypadku do przypadku. Najczęściej funkcje, należące do komitetu, spełniał jedynie kierownik świetlicy.

Wszystkie te niedomagania znikną z chwilą wciągnięcia do pracy szerszych rzesz robotniczych, w pierwszym rzędzie młodzieży. Również pracownicy umysłowi winni bardziej, niż dotąd zainteresować się prowadzoną przez świetlicę akcją kulturalno - oświatową.

K.

Jaki wybrać zawód

Na terenie Szkoły Podstawowej w Sulejowie koło Piotrkowa odbywają się zebrania dyskusyjne uczniów klas siódmych na temat wyboru zawodu. Nauczyciele, biorący udział w zebraniach, zapoznają uczniów z pracą w poszczególnych zawodach, względnie z programem nauki w określonej szkole zawodowej. (Z. P.)

Referat socjalny ZZK

Przy Związku Zawodowym Kolejarzy w Piotrkowie, został utworzony referat socjalny. Referat prowadzi przedszkole dla dzieci kolejarzy, z którego korzysta 74 dzieci. Przedszkole otrzymało różne pomysłowe zabawki oraz kompletne umeblowanie.

Referat socjalny prowadzi stołówkę, z której korzysta ponad 100 pracowników. W stołówce wydawane są obiady po niskich cenach. Abonament miesięczny za obiady wynosi 30 złotych.

Kurs przysposobienia przemysłowego

W Zakładach Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej, w miesiącu kwietniu br. zostanie przeprowadzony 200 - godzinny kurs przysposobienia przemysłowego dla przodowników pracy i racjonalizatorów. (B)

Narada techniczna w Zakładach Barwników

W Zakładach Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej odbyła się narada techniczna, w której wzięli udział kierownicy poszczególnych działów, przodownicy pracy i racjonalizatorzy. Poruszone przez zebranych usterki oraz różne braki w produkcji, jak brak materiałów pomocniczych oraz brak aparatury, zostały w kilka dni po naradzie usunięte. (B)

Rozwój placówki krawiecko - kuśnierskiej

W Piotrkowie przed kilkoma tygodniami uruchomiono w obszernym lokalu przy ulicy Sieradzkiej 2, Państwowe Przedsiębiorstwo Krawiecko - Kuśnierskie. Nowa ta placówka rozwija się dobrze. Zakreślony plan produkcji na najbliższy okres, wykonany zostanie przed terminem.

Uruchomienie tego rodzaju placówki uspołecznionej w Piotrkowie, zostało przyjęte z wielkim zadowoleniem przez świat pracy, dowodem czego są w wielkiej ilości napływające codziennie zamówienia na odzież miarową.

Załoga nowego piotrkowskiego zakładu pracy postanowiła w miesiącu kwietniu przystąpić do pierwszego etapu zespołowego współzawodnictwa pracy. Kilka dni temu Z.M.P.-ówka, pracownica biurowa ob. Lidia Rusin zobowiązała się zorganizować na terenie zakładu pracy koło Związku Młodzieży Polskiej i koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Przed kilkoma dniami odbyło się zebranie załogi, która jednomyślnie uchwaliła, aby pół procent poborów miesięcznych przekazywać na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy. (B).

Zespół Przemysłu Rolnego w Niechcicach dobrze pracuje

Zespół Przemysłu Rolnego w Niechcicach koło Piotrkowa przed kilku miesiącami został wyodrębniony z zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Moszczenicy. Cały zespół znajduje się w chwili obecnej w trakcie przebudowy i rozbudowy w celu powiększenia produkcji przewidzianej w ramach Planu 6-letniego. Zakład wykonał plan kampanijny na rok 1950-51 w 120 procentach, zaś gorzelnia zakreślony plan produkcji wykonała w 130 procentach.

Ostatnio palacze zatrudnieni w kotłowni podjęli zobowiązania oszczędzania węgla, drzewa, pary i wody, co w wyniku przyniesie poważne oszczędności.

Rada zakładowa pracuje kolektywnie. Robotnicy zatrudnieni w zespole Przemysłu Rolnego w Niechcicach wykorzystali swe urlopy w roku bieżącym już w 95 procentach a 10 robotników skorzystało z urlopów kuracyjnych w różnych miejscowościach uzdrowiskowych w Polsce.

Przodownikami pracy w Niechcickim Zespole Przemysłu Rolnego są ZMP-ówki: Teresa Cinkowska, Genowefa Makowska i Krystyna Langerówna.

Do przodowników pracy należą palacz kotłowni Andrzej Sobierajski i jego pomocnik Marian Szczepocki oraz robotnicy: Franciszek Ciesielski i Bolesław Grzejszczak.

Octownia likwiduje analfabetyzm

Przy Fabryce Octu w Piotrkowie prowadzony jest kurs dla analfabetów, na który uczęszcza 9 osób. Zainteresowanie nauką jest duże a frekwencja 100-procentowa. Do przodowników nauki należą **ob. ob. Aniela Królowa, Roman Szulc i Leon Bilski.**

II runda rozgrywek piłki nożnej klasy powiatowej

W niedzielę, 1 kwietnia rb. odbędzie się na boiskach miasta i powiatu druga runda rozgrywek piłki nożnej klasy powiatowej.

W grupie 1 spotkają się: Koło Sportowe „Spójnia" Wola Krzysztoporska — „Gwardia" A Piotrków (boisko w Woli Krzysztoporskiej, godz. 15), „Włókniarz" Moszczenica — „Kolejarz" A Piotrków (boisko w Moszczenicy godz. 15), „Unia" B Piotrków—„Stal" A Piotrków (boisko „Unii" na Budkach godz. 13).

W grupie II-giej walczyć będą: L.Z.S. Wolbórz — „Włókniarz" Bełchatów, (boisko w Bełchatowie godz. 12), Koło Sportowe „Spójnia" przy Spółdzielni Pracy „Wyzwolenie" Piotrków — „Stal" B Piotrków (boisko miejskie za parkiem godz. 15) i „Gwardia" B Piotrków — „Kolejarz" B Piotrków (na tym samym boisku o godz. 11).

Sekcja Piłki Nożnej przy P. K. K. F. w Piotrkowie zwraca sędziom spotkań i gospodarzom zawodów uwagę, aby protokóły z z odbytych spotkań przesyłały tego samego dnia pocztą pod adresem sekcji Piłki Nożnej PKKF w Piotrkowie przy ul. 3-go Maja 21 (telef. 12-97).

Tomaszowski »Włókniarz« w Piotrkowie

W niedzielę, 1 kwietnia, piotrkowska „Unia" gości u siebie tomaszowskiego „Włókniarza", z którym rozegra mecz o mistrzostwo klasy wojewódzkiej. Sądząc z dotychczasowej formy drużyny piotrkowskiej, która wystartowała w pierwszych dwóch meczach, należy spodziewać się, że w niedzielnym spotkaniu zdobędzie dalsze dwa punkty i pokaźnie wzbogaci swój dorobek bramkowy.

Pilne prace w budownictwie szkolnym

Gmachy szkół podstawowych na Bugaju wymagają gruntownego remontu. Budynki te były już wielokrotnie przerabiane i odnawiane. Są to budynki stare, których stropy i drewniane konstrukcje dachów są już mocno osłabione i należy je wymienić, aby nie uległy zawaleniu.

Radni tow. tow. **Kirkiewicz i Semkow** wystąpili na ostatniej sesji MRN z wnioskiem o włączenie do Planu 6-letniego prac remontowych szkół na Bugaju oraz budowy nowego gmachu szkolnego w północno-zachodniej dzielnicy miasta. Prezydium MRN zajmie się ze szczególną uwagą załatwieniem tej bardzo ważnej sprawy dla szkolnictwa podstawowego.

KRONIKA RADOMSKA

Osiągnięcia rady zakładowej Zakładów im. Komuny Paryskiej

Praca rady zakładowej w Zakładach Przemysłowych im. „Komuny Paryskiej" w Radomsku miała w roku ub. niewątpliwe osiągnięcia, jednakże nie ustrzegła się ona przed wieloma niedociągnięciami i brakami.

Dodatnim objawem pracy rady zakładowej i komisji było zmobilizowanie robotników do przedterminowego wykonania planu rocznego i wykonania planów miesięcznych, zgodnie z ustalonym terminem. Dzięki należytej pracy rady zakładowej pomyślnie rozwinął się ruch współzawodnictwa pracy, który objął swym zasięgiem ponad 90 proc. załogi.

Do dobrze pracujących komisji przy radzie zakładowej w Zakładach im. „Komuny Paryskiej" zaliczyć można komisję współzawodnictwa pracy. Mimo, że zakład utracił Sztandar Przechodni we współzawodnictwie międzyzakładowym w ostatnim kwartale ub. roku, to jednak zajął trzecie miejsce wśród 15 zakładów pracy tej branży.

Od stycznia br. załoga Zakładów im. „Komuny Paryskiej" przeszła na nowe formy współzawodnictwa pracy, oparte na indywidualnych zobowiązaniach. Właściwa praca komisji współzawodnictwa pracy, na czele której stał tow. Drzewoski i wysiłki referenta, tow. Krawczyka, spowodowały, że ruchem współzawodnictwa objęto większą część załogi.

Robotnikom biorącym udział we współzawodnictwie pracy wypłacono ponad 13 tys. złotych premii. Dzięki współzawodnictwu i racjonalizatorstwu, produkcja Zakładów Przemysłowych im. „Komuny Paryskiej" została podwyższona o 4 proc. w stosunku do grudnia ub. roku.

Nie można jednakże przemilczeć niedociągnięć, jakie miały miejsce w pracy tej komisji. Brakiem było mechaniczne zbieranie podpisów pod deklaracjami współzawodnictwa pracy i niedostateczne uświadomienie robotników odnośnie celów i zadań, jak i korzyści, stąd płynących. Obecnie referent współzawodnictwa pracy, tow. Krawczyk wyjaśnia robotnikom podstawę nowych form tego ruchu.

Dobrze pracowała w Zakładach Przemysłowych im. „Komuny Paryskiej" komisja bezpieczeństwa i higieny pracy. Przejawiała ona dość ożywioną działalność. W końcu ubiegłego roku zainstalowano ochrony na druciarni i przy maszynach wielociągowych. Wyeliminowano całkowicie hartowanie i glijowanie ołowiu, dzięki wybudowaniu nowego pieca na wydziale widlarni. Na rok bieżący zaplanowano urządzenie wentylacji w fabryce. Komisja BHP zaniedbała jednak sprawę zaopatrzenia robotników w odzież roboczą i ochronną. W roku ubiegłym zakład winien był otrzymać określoną ilość ubrań ochronnych, jednak wskutek złego wywiązywania się z obowiązków przez tow. Wawrzyńczaka, ubrania ochronne i robocze nie zostały dostarczone robotnikom. Komisja BHP przy radzie zakładowej tego nie dopilnowała.

Komisja socjalna przy radzie zakładowej ostatnio ożywiła swą pracę. Dzięki interwencji komisji dokonano zmian personalnych w kierownictwie żłobka, co przyczyniło się do lepszej pracy tej placówki. Komisja socjalna systematycznie kontroluje warunki, istniejące w żłobku i przedszkolu i bierze czynny udział we wszystkich sprawach socjalnych w fabryce.

Rada zakładowa przeprowadziła zebrania i odprawy z mężami zaufania, jak również z poszczególnymi komisjami. Troszczyła się również o doszkalanie zawodowe robotników, niewykonujących norm produkcyjnych.

W Zakładach Przemysłowych im. „Komuny Paryskiej" odbywają się wybory do nowej rady zakładowej. Nowowybrana rada zakładowa będzie mobilizować robotników do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego, a co za tym idzie, do obrony pokoju na świecie oraz zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce.

Porażka piłkarzy I Gimnazjum

Na boisku Komuny Paryskiej odbyły się półfinałowe rozgrywki o „Puchar Polski" pomiędzy Spójnią z Okocimia a I Gimnazjum Ogólnokształcącym z Radomska. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gości, w stosunku 3:0, do przerwy 1:0.

Gra stała na dobrym poziomie.

„Spójnia" (Tomaszów) — „Unia" (Radomsko) 1:0 (0:0)

Na boisku sportowym im. Komuny Paryskiej odbyły się zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego, pomiędzy Spójnią z Tomaszowa a Unią z Radomska. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 1:0 (do przerwy 0:0).

Szkolenie aktywu ZSCh

Od połowy marca trwa szkolenie ideologiczne radomszczańskiego aktywu Związku Samopomocy Chłopskiej. Na dwudniowych kursach, które zorganizowano we wszystkich gminach, przerabiane są zagadnienia socjalistycznej przebudowy wsi, zadania chłopów w realizacji prac drugiego roku Planu 6-letniego oraz walka o utrzymanie pokoju światowego.

Jednocześnie w dyskusji poruszane są najistotniejsze zagadnienia natury gospodarczej i społecznej. Prowadzący kurs instruktorzy Pow. Zarządu ZSCh omawiają z aktywem chłopskim aktualne sprawy zaczerpnięte z życia codziennego wsi. Omawia się więc zbliżającą się akcję siewną ze szczególnym uwzględnieniem walki klasowej na wsi, zaleca się aktywowi chłopskiemu dopilnowanie współzawodnictwa i pomocy sąsiedzkiej, jak również zwracana jest uwaga słuchaczy na podniesienie poziomu życia kulturalnego i społecznego na wsi.

Sprawy spółdzielczości produkcyjnej znajdują wiele miejsca zarówno w referatach, jak i w dyskusji. Projektuje się organizowanie specjalnych wycieczek do przodujących spółdzielni produkcyjnych. Przejście na spółdzielczość istniejącej gospodarki drobno-towarowej ma dla pow. radomszczańskiego szczególne znaczenie, z uwagi na przeważającą w powiecie ilość małych gospodarstw, nie mogących osiągnąć należytej wydajności.

Ożywienie działalności świetlic, upowszechnienie czytelnictwa książek i gazet, wreszcie wzmożenie działalności LZS-ów, stanowią również pilne i ważne zadania dla aktywu na najbliższą przyszłość. Dużą pomocą w tym względzie będą przeprowadzone ostatnio w powiecie wybory nowych władz sportowych i świetlicowych, do których weszła młodzież z ZMP i SP.

Dostateczna frekwencja na kursach, które pozwolą na przeszkolenie około 2 tys. aktywistów, stopień ożywienia i poziom dyskusji, pozwalają mieć nadzieję, że szkolenie przyniesie dodatnie wyniki. Niezależnie od kursów, Powiatowy Zarząd ZSCh będzie nadal śledził w terenie bieg prac aktywu i pomagał przez swoich istruktorów w przeprowadzeniu omawianych na kursach prac.

RADIO

Program na sobotę 31 marca 1951 r.

11.50 „Głos mają kobiety", 11.57 Sygnał, 12.04 Dziennik, 12.15 Przerwa, 13.30 Aud. szkolna dla klas III i IV, 13.50 Muzyka na dwa fortepiany, 14.20 Przegląd kulturalny, 14.30 Audycja szkolna dla klas licealnych, 14.50 Koncert, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 Utwory wiolonczelowe Bartoka i Kodaly'ego, 16.20 „Spędzamy przyjemnie czas wolny od pracy", 16.25 Koncert rozrywkowy, 16.45 Aktualności łódzkie, 17.00 Dziennik, 17.15 Koncert muzyki ludowej, 17.40 Lekcja języka rosyjskiego, 18.00 Felieton, 18.20 Koncert rozrywkowy, 18.45 Felieton tygodniowy, 19.00 „Wszechnica Radiowa", 19.20 Utwory Dymitra Kabalewskiego, 20.00 Dziennik, 20.30 „Przy sobocie po robocie", 21.30 Muzyka i aktualności, 22.00 „Mehmed Sinap", fragment powieści L. Stojanowa, 22.20 Koncert (transmisja z PRAGI), 23.00 Ostatnie wiadomości.

Pomyślny rozwój współzawodnictwa pracy w hutach szkła

Rozwój ruchu współzawodnictwa pracy w Zjednoczonych Hutach Szkła Gospodarczego w Radomsku datuje się od początku ubiegłego roku. O ile poprzednio niektórzy robotnicy do ruchu tego podchodzili z pewną rezerwą, to dziś przekonali się, że tylko poprzez współzawodnictwo pracy zdolni będą przed terminem wykonać Plan 6-letni oraz zwiększyć wydatnie swoje zarobki.

Dzięki dobrze pracującej organizacji partyjnej i komisji współzawodnictwa pracy, w końcu ubiegłego roku utworzono nowe trzy brygady młodzieżowe, przez co znacznie podniosła się liczba robotników biorących udział we współzawodnictwie pracy.

Zjednoczenie Hut Szkła Gospodarczego posiada przodowników pracy, którzy swą ofiarną i wydajną pracą przyczynili się do terminowego wykonania planu rocznego. Czołowy przodownik pracy **ob. Henryk Podolski** wyrabia przeciętnie 167,1 proc. normy, **ob. Franciszek Łęgowiak** — 163,7 proc., **ob. Mieczysław Zamkowski** — 163 proc. normy, **ob. Marian Stępnik** wyrabia — 157 proc. normy.

Robotnicy ci swą wydajną pracą zjednali sobie ogólne zaufanie całej załogi.

Źle pracują komitety członkowskie sklepów handlu uspołecznionego

Jednym z niedociągnięć w pracy placówek detalicznego handlu spółdzielczego jest słaba działalność członkowskich komitetów sklepowych.

W PSS komitety właściwie nigdy nie były należycie zorganizowane. W okresie kiedy PSS posiadała około 30 placówek, została ustalona lista członków komitetów, w skład których weszły jednostki, jak się zdawało, szczerze interesujące się swą spółdzielnią. Niestety, komitety nie odbywały zebrań ani nie przeprowadzały lustracji sklepów. Zarząd i rada nadzorcza nie zwracały uwagi na te sprawy, nic więc dziwnego, że akcja uaktywnienia komitetów członkowskich nie mogła ruszyć z miejsca.

Ilość sklepów wzrosła w międzyczasie do blisko 60, lecz i wówczas nie pomyślano o utworzeniu nowych komitetów sklepowych.

W sklepach wiejskich PZGS zagadnienie to przedstawia się jeszcze gorzej. A przecież rola komitetów sklepowych jest naprawdę poważna i może wydatnie przyczynić się do poprawy zaopatrzenia mas pracujących w artykuły codziennego użytku. Faktem jest, że personel sklepowy nie stoi na wysokości zadania. Co prawda w PSS i PZGS prowadzone jest szkolenie, nie obejmuje ono jednak całej, szybko rosnącej, liczby zatrudnionych.

Szybkie organizowanie komitetów sklepowych w PSS i PZGS jest nakazem chwili.

Podnieść estetykę wystaw sklepowych

Wystawy wielu sklepów uspołecznionych nie wyglądają zachęcająco. Towary są ułożone niedbale, często zakurzone, wystawy nie mają należytego oświetlenia. Utarł się przy tym zwyczaj, że kraty nie są z wystaw na dzień zdejmowane. Tym zaniedbanym wyglądem odznaczają się prawie wszystkie sklepy PSS i MHD przy ul. Reymonta, czyli w samym śródmieściu.

Kierownicy sklepów powinni pamiętać, że wygląd zewnętrzny sklepu jest świadectwem ich wyrobienia zawodowego i właściwego interesowania się powierzoną im placówką.

Nieporządki na posesji przy ul. Reymonta 9

Głównym lokatorem posesji przy ul. Reymonta 9 jest PSS. Mieści się tam gospoda, centralny warsztat masarski, a także stajnie i liczne wozy taboru spółdzielni. Podwórze tego domu nigdy chyba nie jest zamiatane, ubikacje nie są skanalizowane i nie są utrzymane w należytym porządku. Stajnie również nie grzeszą czystością.

Ten stan rzeczy stwarza antysanitarne warunki nie tylko dla znajdujących się tam zakładów żywnościowych, lecz i dla lokatorów domu. O ile PSS nie może utrzymać posesji we właściwej czystości, to trzeba pomyśleć o przeniesieniu stajen choćby na sąsiedni plac, dzierżawiony także przez spółdzielnię, jak również przebudować ubikację.



20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 31 marca 1931 r.

KRYZYS W PRZEMYŚLE CERAMICZNYM

„Kurier Łódzki" donosi o niepomyślnej sytuacji w przemyśle ceramicznym. **Przemysł ceramiczny w roku 1931** — stwierdza pismo na podstawie rozmowy z przedstawicielem związku właścicieli cegielń — **będzie wykorzystany zaledwie w 15 procentach swej zdolności wytwórczej**, a więc jeszcze o 50 procent mniej aniżeli w roku 1930, który był również okresem bardzo ciężkim.

Należy się więc liczyć z dalszym unieruchamianiem zakładów ceramicznych. **Liczba nieczynnych cegielń, wynosząca w roku ubiegłym 700 — zostanie w tym roku wydatnie zwiększona.**

SAMOCHODY PANCERNE DLA POLICJI

W dniach najbliższych — (jeszcze przed dniem 1 maja) donoszą gazety — policja zostanie zaopatrzona w specjalne **samochody pancerne.** Są to auta obite pancerzem stalowym, nadzwyczaj szybkie i zwrotne. W samochody wmontowane są karabiny maszynowe.

Samochody przeznaczone są do pościgu za uciekającymi, jak również służyć mają do tłumienia wystąpień ulicznych.

WIELKA AFERA OKRĘTOWA

Gazety przynoszą alarmujące wieści o stanie polskiej floty handlowej. Jak się okazuje — polska flota handlowa — (Polsko - Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe) — zakupiła zagranicą szereg wybrakowanych okrętów pasażerskich i transportowych po wygórowanych cenach. Okręty te są już dziś przeważnie niezdatne do użytku. Firma która sprzedała te okręty Polsce („Ellermans Wilson Linie") — pozbyła się w ten sposób nieużytecznych gratów.

Towarzystwo Okrętowe Polsko - Brytyjskie stanęło obecnie wobec groźby całkowitego załamania się finansowego. Pensje załóg okrętowych obrywane są systematycznie. Od dłuższego czasu firma nie wpłaca nawet składek potrącanych pracownikom na rzecz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Straty na oszukańczym zakupieniu okrętów sięgają milionów złotych.

Chlubne tradycje Ozorkowa

pomogą załodze ZPB usunąć przeszkody w produkcji

— Robotnicy Ozorkowa chlubnie zapisali niejedną kartę w historii polskiego ruchu robotniczego i w dziejach naszego miasta — opowiada przewodniczący rady zakładowej Ozorkowskich ZPB tow. Kujawa.

— Pamiętam jeszcze czasy, gdy stawaliśmy do walki z caratem, z żandarmerią carską. Pracowałem tutaj jako tkacz.

Tow. Kujawa spogląda w okno namyślając się chwilę.

— Nie poprawił się nasz los w okresie panowania sanacji. Fabrykant Schlösser wyzyskiwał nas do niemożliwych granic. W 1921 roku wybuchł tutaj strajk. Załoga domagała się podwyżki płac, które nie starczały na nędzne nawet utrzymanie. Byłem wtedy delegatem związków klasowych. Po 6-dniowym strajku Schlösser musiał ustąpić.

— Pamiętam strajki 1933 i 37 roku, trwające od 4 do 6 tygodni. Fabrykant obniżył nam wtedy zarobki o 13 proc.

— W tym okresie za działalność w KPP skazany zostałem na 6 lat więzienia.

* * *

Płyną wartko wspomnienia. Tow. Kujawa opowiada potem o tych pierwszych latach po wojnie, gdy ozorkowscy robotnicy organizowali pracę w swojej własnej fabryce. Produkcja stała wtedy na wysokim poziomie. Zakłady przodowały w przemyśle bawełnianym. Plan za rok ubiegły został wykonany w 103 proc. **Niestety, w pierwszym kwartale drugiego roku Planu 6-letniego coś się popsuło w sprawnie działającym mechanizmie fabryki.** Załamały się plany produkcyjne. Tkalnia osiąga zaledwie 83 proc. planu. Załoga przeżywa ciężki kryzys. Choć przyzwyczajona do upartej walki z przeciwnościami, teraz jakoś nie może sobie dać rady i ujawnić przyczyny zła.

Przed kilku dniami w Zakładach Ozorkowskich odbyła się w tej sprawie narada robocza, w której prócz załogi wzięli udział przedstawiciele Komitetu Miejskiego PZPR i związków zawodowych. Narada miała na celu gruntowne zbadanie przyczyn niewykonywania planów produkcyjnych przez Ozorkowskie Zakłady.

* * *

Robotnicy stawili się masowo. Sala była niewielka, nie dla wszystkich starczyło krzeseł. Siedli więc we framugach okien, a niektórzy stali, trzymając czapki w rękach.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Mucha zanalizował sytuację w zakładzie. Sytuację niewesołą. Ogromny odsetek tkaczy nie wykonuje swych baz produkcyjnych. Organizacja partyjna dotychczas nie zajęła się tą sprawą, nie zrobiła nic w celu zlikwidowania tej bolączki. Nie uruchomiono do walki o większą wydajność ani grup partyjnych ani agitatorów. Ten stan rzeczy musi ulec jak najszybciej radykalnej zmianie. Narada powinna ujawnić wszystkie błędy, wszystkie przyczyny niskiej wydajności pracy tkaczy.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji stary tkacz **Michalski.** Zakłada okulary, aby dokładnie widzieć całą salę.

— Towarzysze! Doprawdy wstyd o tym mówić, że nasza fabryka nie wykonała planu za pierwszy kwartał. A przecież całym sercem oddajemy się naszej pracy. Gdzie szukać przyczyn zła?

Tow. Michalski wylicza: w od**dziale przygotowawczym na skutek braku kontroli technicznej powstaje nierówna mieszanka. Źle funkcjonuje dział zaopatrzenia — brak jest gońców i pasków na bicze, ciętych piór do czółenek. Jeśli są czółenka prawe, to nie ma lewych i odwrotnie. Brak sznurków do nicielnic, często nie ma zwyczajnych śrubek. Niedawno sprowadzono do przędzalni nieodpowiednie tutki.** Na skutek tego zrywa się wątek i zamiast szpulkę puścić jeden raz, trzeba to robić cztery razy.

Z kolei zabiera głos instruktorka **tow. Adela Kawecka.**

— Ogromna część tkaczy nie wykonuje baz. Zdarza się to nawet przodownikom pracy. Dlaczego tak się dzieje? Trzeba w zakładach rozpocząć akcję w celu usprawnienia pracy tkaczy, usunięcia przeszkód, które hamują ich wydajność. Zobowiązania 1-Majowe powinny podciągnąć naszą załogę.

Następnie zabiera głos wielu tkaczy. Tkaczki przyniosły przędzę z pękami i zgrubieniami, aby pokazać je prządkom. Tkaczka **Bieńkowska** zwróciła uwagę na niewłaściwe snucie osnów. Prządka **Czerwińska** radziła zastosować łapacze przy maszynach przędzalniczych w celu uniknięcia błędów. Tkacz **Walczak** mówił o niedostatecznym zainteresowaniu się produkcją ze strony majstrów i salowych. Zwracano uwagę na niefrasobliwość majstrów, na niedostateczną kontrolę nad krosnami. W toku dyskusji wyszło na jaw, że **krosna idą na różnych obrotach. Jedne wykazują 160 obrotów na minutę inne ponad 200 obrotów, podczas gdy wszystkie powinny robić 185 — 195 obrotów na minutę.**

* * *

We wszystkich wypowiedziach przebijała głęboka troska robotników o swój zakład pracy. Analizując przyczyny błędów przyrzekali wszyscy zabrać się solidnie do pracy. Personel techniczny zobowiązał się uregulować obroty maszyn, usunąć trudności, hamujące wydajność robotników. Dział zaopatrzenia postanowił pracować sprawniej, w ścisłym porozumieniu z wszystkimi oddziałami fabryki.

Na zakończenie zebrania podjęta została uchwała. Załoga, organizacja partyjna i związkowa oraz kierownictwo fabryki zobowiązali się do 22 lipca usunąć trudności, obniżające produkcję fabryki.

Załoga Zakładów Ozorkowskich, która ma za sobą tak chlubne tradycje, potrafi z pewnością przezwyciężyć trudności, jakie spiętrzyły się przed nią obecnie. Rozwijając akcję szkolenia zawodowego, usprawniając pracę na wszystkich odcinkach, Zakłady Ozorkowskie nadrobią dotychczasowe zaległości. **Czyn 1-Majowy, do którego przygotowuje się cała załoga, zmobilizuje wszystkich do wytężonej pracy nad podźwignięciem fabryki, nad podniesieniem jej produkcji.**

M. SZUMSKA.

Wasyli Tropinin

wybitny malarz rosyjski

30 marca br. minęła 175 rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych portrecistów rosyjskich XIX stulecia, Wasylego Tropinina. Historia przekazała nam pamięć o tym człowieku, jako o skromnym, pełnym poświęcenia działaczu sztuki.

Tropinin urodził się w r. 1776 w rodzinie chłopa pańszczyźnianego, należącej do bogatego obszarnika hr. Morkowa. Jakkolwiek Tropinin już w dzieciństwie zabłysnął nieprzeciętnym talentem malarskim, z ogromnym trudem udało mu się zdobyć wykształcenie — ukończyć Petersburską Akademię Malarstwa. Mimo to nadal pozostał chłopem pańszczyźnianym. W domu hr. Morkowa zajmował się nie tylko malarstwem, ale pełnił również obowiązki lokaja, bufetowego i cukiernika. Dopiero w r. 1823 otrzymał wolność. W tymże roku wszedł w skład Akademii Malarstwa, a w roku następnym wybrany został na członka Akademii. Wkrótce Tropinin przenosi się z Petersburga do Moskwy, gdzie mieszka i pracuje do końca życia, tj. do r. 1857.

Najlepsze dzieła Tropinina przypadają na trzecie i czwarte dziesięciolecie XIX wieku, a więc na okres kiedy Puszkin pisze „Encyklopedię życia rosyjskiego" — „Eugeniusza Oniegina", kiedy Glinka w swej operze „Iwan Susanin" opiewa bohaterski czyn chłopa rosyjskiego. Już w owej epoce sztuka rosyjska odznaczała się swym humanistycznym charakterem: bohaterami jej są prości, zwykli ludzie. Tropinin jeden z pierwszych maluje z zamiłowaniem i z wielką siłą realistyczną postacie z ludu, przygotowując glebę dla szerokiego ujęcia tych postaci przez sztukę rosyjską w drugiej połowie XIX wieku.

Najlepszym dziełem Tropinina w tej serii obrazów jest **portret chłopca**, syna artysty. Miękkie, jasne włosy rozrzucone w nieładzie okalają twarzyczkę dziecka o skupionym wyrazie żywych, mądrych oczu. Obraz ten tchnie prawdziwie poetyckim czarem.



„Koronkarka" — obraz Tropinina.

Tropinin stworzył wyśmienite studia chłopów, świadczące o demokratycznych poglądach artysty, który sam pochodził ze środowiska chłopów pańszczyźnianych.

Liczne obrazy Tropinina odtwarzają postać dziewczyny — pracownicy: koronkarki, szwaczki, itp. Sam fakt przedstawienia człowieka przy pracy był na owe czasy zjawiskiem postępowym. Ze wspomnianej serii obrazów największą popularnością cieszy się obraz „Koronkarka" (1823).

Tropinin stworzył też całą galerię portretów swoich współczesnych — pisarzy i artystów - plastyków. Te prawdziwe, realistyczne portrety odznaczają się zniewalającą wprost prostotą i serdecznością.

Na wzmiankę zasługuje przede wszystkim portret Puszkina, namalowany dla przyjaciela poety, Sobolewskiego, który pragnął, aby uwieńczono Puszkina takim „jakim jest, jakim bywa najczęściej... w stroju domowym, z nieodłącznym pierścieniem na palcu". Rodzaj talentu Tropinina jak gdyby predestynował go do tego zadania.

Realistyczna twórczość Tropinina ukształtowała się w pierwszej połowie XIX wieku. Późniejsze jego dzieła stoją u progu realistycznej sztuki końca szóstego dziesięciolecia, która stanowiła już odbicie rewolucyjno - demokratycznych ideałów przodujących ludzi ówczesnej Rosji.

Spuścizna twórcza wielkiego artysty stanowi cenną pozycję w skarbnicy rosyjskiej sztuki narodowej.

Uprawa bawełny na Ukrainie

Rok ubiegły przyniósł dalsze wspaniałe sukcesy **w uprawie bawełny na Ukrainie.** Powierzchnia uprawna została zwiększona trzykrotnie w stosunku do roku 1949 i znacznie przewyższa przedwojenną. Globalny plan zbiorów został wykonany z nadwyżką. Zbiór 10—12 cetnarów z 1 ha, uważany jeszcze w r. 1949 za rekordowy — był w roku 1950 dość powszednim zjawiskiem.

Zwiększone urodzaje oznaczają zwiększony dochód. Toteż liczne kołchozy na Ukrainie, uprawiające bawełnę, awansowały na „milionerów". Wzrosła również ilość przodujących kołchoźników — hodowców bawełny, którzy *osiągają 14—17 cetnarów z ha.*

Nie brak, oczywista, i niedociągnięć. Zaliczyć należy do nich jeszcze ciągle niewystarczające stosowanie wiedzy agrotechnicznej, usterki w organizacji pracy, luki w funkcjonowaniu Stacji Maszynowo-Traktorowych itd.

W roku bieżącym przewidywana powierzchnia uprawna na Ukrainie wzrośnie o 150 tys. ha, a planowana wydajność ma się podnieść o 54 proc. Ministerstwo Uprawy Bawełny Ukraińskiej SRR podejmuje już obecnie kroki, ażeby sprostać tym zadaniom. Zmobilizowany został również do intensywnych przygotowań siewnych cały aktyw kołchoźniczy.

Dzięki nieustannej trosce partii, rządu i osobiście towarzysza Stalina, uprawiające bawełnę okręgi Ukrainy dysponują wielkim, wysokojakościowym parkiem traktorowym, umożliwiającym pełną mechanizację szeregu czynności, związanych z przygotowaniem gleby pod siew, siewem i uprawą pól. Praca traktorów skoordynowana z wymogami najnowszej wiedzy agrotechnicznej, ożywiona duchem współzawodnictwa socjalistycznego o jak najwyższy urodzaj — wyda niezawodnie piękne owoce.

Ministerstwo Uprawy Bawełny USRR mobilizuje obecnie wszystkie środki, ażeby dostarczyć w terminie uprawiającym bawełnę kołchozom i sowchozom odpowiednią ilość nasion. Jednocześnie wiele uwagi poświęca się masowemu szkoleniu nowych kadr. Poprzez prasę, radio, wycieczki, pogadanki i odczyty dzielą się swym doświadczeniem przodujące brygady kołchoźnicze z kołchozami, które po raz pierwszy przystępują do uprawy bawełny. Równolegle, odpowiednie przeszkolenie przechodzą również członkowie brygad traktorowych.

Kołchoźnicy Radzieckiej Ukrainy, po podsumowaniu osiągnięć 1950 r., podejmują nowe, wysokie zobowiązania, których realizacja będzie bogatym wkładem w gospodarkę umiłowanej ojczyzny.



LEON GOMOLICKI

LOKAUT

25.

— Kochanie, znów masz poważne sprawy — słychać było ochrypły szept z budki suflera.

— Kochanie, znów masz sprawy — powtarzała monotonnym głosem artystka.

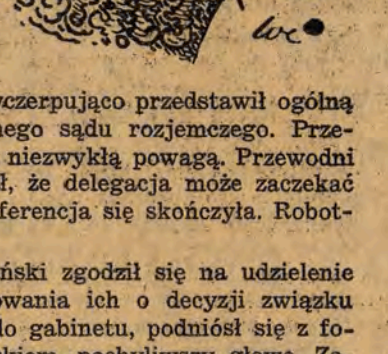
W tym momencie do pustej loży weszły dwie damy i korpulentny policmajster. W przerwie Brzeskot zapukał do loży. Policmajster popatrzył spode łba i pulchnymi palcami wybijał werbel na oparciu krzesła.

— Dobrze, że pana widzę... Trzeba, wiecie, jakoś na razie skończyć z tym mordowaniem robotników...

Na wylewny komentarz Brzeskota odpowiadał tylko ponurym:

— Tak... tak...

* * *



Piątego lutego delegacja Brzeskota przyjechała do Berlina. W Charlottenburgu na Kannstrasse przyjęto ją nie od razu. Przy stole konferencyjnym zasiedli po jednej stronie przedstawiciele trustu przemysłowców łódzkich, po drugiej wąsaci, mocno zażenowani ZNR-owcy z popędliwym Brzeskotem na czele. Na zaproszenie przewodniczącego Brzeskot energicznie podniósł się z miejsca, poprawił mankiety i krawat, po czym wyczerpująco przedstawił ogólną sytuację w Łodzi i projekt utworzonego sądu rozjemczego. Przemysłowcy wysłuchali go w milczeniu, z niezwykłą powagą. Przewodniczący podziękował mówcy i powiedział, że delegacja może zaczekać w Berlinie na odpowiedź. Na tym konferencja się skończyła. Robotnicy szemrali. Brzeskot był wściekły.

Po dwóch dniach Maurycy Poznański zgodził się na udzielenie audiencji delegatom celem poinformowania ich o decyzji związku fabrykantów. Gdy delegaci wchodzili do gabinetu, podniósł się z fotela i stał za olbrzymim, pustym biurkiem, pochyliwszy głowę. Zaprosił obecnych do zajęcia miejsc. Ci, dla których miejsca zabrakło, wysłuchali odpowiedzi na stojąco.

Maurycy Poznański wyjaśnił na wstępie, że żądania delegacji nie były niczym nowym dla Zarządu Związku Fabrykantów, że były one zawarte w rezolucji wiecu, która została przesłana do Berlina razem z zapowiedzią przyjazdu delegowanych. Że już wówczas Związek zastanawiał się nad propozycjami wiecu i powziął w tej sprawie ostateczną decyzję. W tym momencie Maurycy Poznański nacisnął guzik dzwonka. Wszedł urzędnik i na milczący rozkaz swego mocodawcy odczytał protokół posiedzenia rady fabrykantów z dnia 31 stycznia.

„Wydelegowanym od byłych robotników firmy Poznański do Berlina, w celu — jakoby — usłyszenia od Związku motywów, dla których pewna część (98) byłych robotników firmy Poznański ponownie do pracy przyjęta być nie może — czytał urzędnik, ze specjalną satysfakcją akcentując figury stylu kancelaryjnego — *Związek postanowił dać swoją odpowiedź. Odpowiedź Związku brzmi, jak następuje:*

„Warunki postawione w swoim czasie przez firmę I. K. Poznański pozostają nadal uzasadnionymi warunkami puszczenia w ruch wszystkich fabryk związkowych. Postanowienie nieprzyjęcia 98 robotników motywuje się tym, że obydwa oddziały (ślusarnia oraz bielnik i apretura), w których pracowali wydaleni robotnicy, wywołały wiadome zbiegowiska i zajścia; wydarzenia te stały się bezpośrednim powodem wymówienia pracy wszystkim robotnikom fabryki Poznańskiego. Na te więc oddziały w pełnym składzie spada odpowiedzialność za wynikłe wybryki, które nie napotkały żadnego przeciwdziałania wśród ogółu zatrudnionych w nich robotników. Fakt ten mógł był więc służyć za dostateczny powód wydalenia wszystkich robotników z wyżej wspomnianych oddziałów. Nie chcąc jednak na pierwszy raz występować zbyt surowo, a nie mając możności ujawnienia wszystkich głównych sprawców wiadomych zajść, związek zdecydował się na wydalenie tylko 98 robotników.

Związek będzie i nadal z całą stanowczością stał na tym stanowisku, że jedynie właściciele fabryk mają prawo decydować o przyjmowaniu lub wydalaniu robotników; będzie również ściśle przestrzegał, aby umowa najmu obowiązywała obydwie strony i przez obydwie strony była jednakowo szanowana. Związek oświadcza w końcu, że będzie zawsze z całą stanowczością wymagał od robotników ścisłego stosowania się do ustalonych warunków porządku fabrycznego, bez którego działalność fabryk jest niemożliwa".

Odpisy odczytanego protokółu zostały wręczone członkom delegacji, po czym Maurycy Poznański wyniośle pożegnał osłupiałych robotników. Brzeskot wybuchnął dopiero za drzwiami gabinetu. Wymachiwał otrzymanym odpisem i krzyczał, że nie da za wygraną, że poruszy cały świat, ale zmusi panów fabrykantów do zrozumienia rzeczywistego stanu rzeczy. Istotnie tegoż dnia siedział u redaktora „Dziennika Berlińskiego", Rosego.

Rose był zbyt ambitnym dziennikarzem, żeby nie udawać, że wie o wszystkim, co się dzieje na obydwu półkulach ziemskich. Więc udawał, że doskonale orientuje się w sprawach lokautu łódzkiego. Zresztą miał zdolności żywego reagowania na wszystko. Zaproponował Brzeskotowi:

Jutro jadę do Warszawy. Chce pan, sprowadzę tu barona Kronenberga...

W tym samym czasie zawitał do Berlina Patek. Przyszedł do biura Związku Fabrykantów i zameldował się skromnie, lecz wizytówka jego podziałała błyskawicznie. Maurycy Poznański wyszedł nawet zza swego biurka i zagłębił się naprzeciwko gościa w wygodnym fotelu, podając mu drewnianą firmową skrzyneczkę z cygarami. Był we wspaniałym nastroju, ledwie ukrywał swój triumf. Do Berlina zjeżdżały się delegacje i wybitni goście zabiegający o względy fabrykantów. Sprawa przedstawiała się doskonale, wygrana była blisko. Należało tylko wytrzymać i nie dać się zastraszyć argumentami rozjemców.

O rozmowie z Maurycym Poznańskim zachowało się opowiadanie samego Patka — w aktach Towarzystwa Kultury Polskiej. Przytoczę je w całości:

„Przyjął mnie p. Maurycy Poznański, należący do Związku, ale nie wchodzący do składu Rady. Z początku zmuszony byłem wysłuchać znanego już wykładu o przyczynach, które wywołały konieczność lokautu. Następnie mówiono mi obszernie o konieczności środków uzdrowienia warunków fabrykacji łódzkiej. Wreszcie stwierdzono, że lokaut łódzki musi być bezwzględny, że panami w fabrykach są ich właściciele, którym przysługuje jak najrozleglejsze prawo przyjmowania i wydalania robotników bez ujawniania przyczyn i bez żadnej kontroli.

(D. c. n.)

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 213-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05. Dział partyjny — 216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-2?, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 216-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż—Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja—260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p. Druk: Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto Nr VII 8633 — Opłata miesięczna 3 zł, w kolportażu zakładowym — [illegible]

—18901